

DYNAM

Nowosądecki tygodnik PZPR

Nr 39/412/
25 września 1988 r.
Cena 35 zł

PL ISSN
0208-5968
Nr indeksu 35657

Poroże jelenia

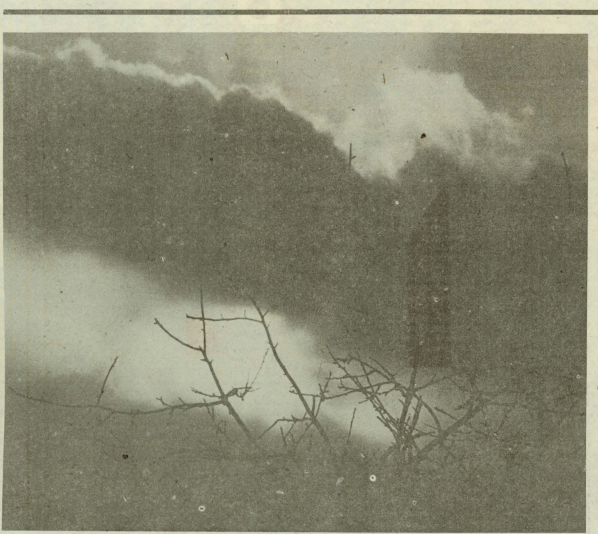
1 września ubiegłego roku funkcjonariusze WUSW prowadzący śledstwo w sprawie nielegalnych wyjazdów do pracy w Czechosłowacji uzyskali informacje, iż w roku poprzednim ówczesnemu dyrektorowi Wydziału Załadowania w Urzędzie Wojewódzkim wręczono łapówkę w postaci 200 tysięcy złotych oraz... poroże jelenia.

Obecnie do Sądu Wojewódzkiego wpłynął już akt oskarżenia przeciwko byłemu dyrektorowi oraz pięciu innym osobom w różny sposób uwikłanym w tę sprawę. Stopeń winy i odpowiedzialności poszczególnych osób oceni Sąd.

Sam akt oskarżenia liczy około 50 stron maszynopisu, ale pełny materiał dowodowy to przeszło tysiąc kart zapisanych łącznie dat 46, wykastalcenie wyższe, członek ZSL, właściciel domu i parceli, dotychczas nie karany, tymczasowo aresztowany od 5 stycznia 1988 r.) Jest tych zarzów dwadzieścia kilka, a wśród nich: — Przyjął od K. S. poroże jelenia, zażądał i przyjął od wyżej wymienionej 200 tys. zł w zamian za wydanie zezwolenia na zatrudnienie w Czechosłowacji dla grupy 50 osób.

— Przyjął (również za zezwolenie na pracę w CSRS) od W. G. — 35 tys. zł. od T. K. — owoce południowe, kawę, alkohol, herbaciane, odzież — wartości 15 200 koron

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)



Fot. LECH RADWAŃSKI

Nadprodukcja optymistycznych wizji, które nigdy nie znalazły urzeczywistnienia, sprawia, że przyglądamy się wszelkim pomysłom odbiegającym od szarej rzeczywistości ze szczególną ostrożnością. Dlatego gdy zobaczyłem, że szybka kolej miejska wpisana jest do harmonogramu kilkudziesięciu przedsiębiorstw, którym patronuje egzekutywa Komitetu Miejskiego PZPR w Zakopanem, w pierwszej chwili uznałem rzecz za całkowicie nierealną, pachnącą fantazją.

Teraz, po rozmowie z dyrektorem Ryszardem Antoszykiem — szefem PKL w Zakopanem, jestem daleko wystraszniejszy. W końcu nie chodzi o wydumaną gabinetową koncepcję, a o realizację sporządzonego na deskach stołecznego „Miasto-projektu” plan, wcale nie tak kosztowny, jak można by przypuszczać, a w dodatku możliwy do urzeczywistnienia w ciągu paru lat.

Dyrektor Antoszyk oglądał Zermatt, Sas Fee, Saint Moritz, odbywał stosowne rozmowy i wie, że w warunkach górskich jedynie elektryczna kolej szynowa jest niezawodna. Doświadczenie alpejskich kurortów, poddanych znacznie surowszym ograniczeniom związanym z ochroną środowiska niż nasze, dowodzą, iż SKM jest rozwiązaniem najtańszym w eksploatacji, niezależnym od kapryśności atmosfery, charakteryzującym się sporą przepływowością ruchu, punktualnością i bezpieczeństwem. Nad to nie zaniedbysz środowiska przyrodniczego i gwarantuje pewien komfort jazdy.

W użytkowaniu zatem SKM spłaci z nawiązką koszty budowy, rzeczywiście nieco wyższe, niż np. pokrycie niektórych ulic Zakopanego pajączką trakcji trolejbusowej, która aktualnie ma więcej zwolenników.

Stefan Ciepły

Szybka Kolej Miejska w Zakopanem

ra roziąga się wzdłuż podnóża Gubałówki aż po ulicę Kościuski sprawa, iż smog w tym rejonie równy jest zalegającemu skrzyżowaniu Alei Jerolimskich z Marszałkowską w stolicy. I pokład hałny nie „posprząta”, potąd łatwo się tam przytrubi, bo w dodatku tym obszarem wiedzie tranzytowa droga z Nowego Targu na Kościelisko i Chochołów. Przeciętanie ulicy Nowotarskiej jest oczywiste.

Z czterech podstawowych funkcji Zakopanego: turystyki, wypoczynku, kultury, sportu — jednoznacznie wynika, iż ciągoty sanatoryjne, lecznicze powinny się urzeczywistniać w nieco innych rejonach. Nadzieja na zyski i turystyki zagranicznej musi być jednak powiązana zarówno z ochroną środowiska, jak i z rozbudową zaplecza hotelowego, zapełnieniem należycie warunków dla uprawiania sportu oraz pewnego standardu wypoczynku, którego dobra komunikacja jest nieodzownym składnikiem. A teraz przejdźmy do konkretnów.

Jak wyglądałaby Szybka Kolej Miejska w Zakopanem?

Wstępne studium projektowe (nie wiem, czy nazwa jest właściwa) przewiduje

je dwie linie: P-P i W-Z czyli północ — południe i wschód — zachód. Realizacja całego przedsięwzięcia byłaby rozłożona na trzy etapy.

Zacznijmy od linii P-P, najbardziej zaawansowanej projekto, która biegnąłaby od Starego Kamienia, wzdłuż potoku Bystry, a więc ulicami Sienkiewicza i Chałubińskiego, do Rondy Szerzokława analiza warunków terytorialnych pozwoliła na takie poprowadzenie trasy SKM, iż nie wymagałaby ona żadnych wyburzeń, gdyż biegnąłaby akrajem potoku, raz tylko w rejonie Jagiellońskiej, minimalnie nakraczając odpowiednio, miniaturową estakadę. Znaczy to, że SKM w niczym nie uszczupliłaby dotychczasowej przepływowości ulic, wzdłuż których byłaby poprowadzona.

Naturalnie byłaby to kolej jednotorowa, z tak zwaną „czasową mijanką”. Okres przejazdu z przystankami wyniósłby około 15 minut. Kolej kursowałaby w zestawach dwu — lub trzy wagonowych, posiadających zdolność przewiezienia 1200 (przy dwóch) do 1800 (przy trzech) wagonów) osób na godzinę.

Pobieżne przyjrzenie się trasie P-P wskazuje, iż SKM natrafia na estery liczące się skrzyżowania. Najpierw przy ul. Nowotarskiej, następnie Kościuski, dalej

Jagiellońska i Rondy. Dwa pierwsze, w myśl projektu, miałyby charakter bezkolizyjny — SKM jechałaby tunelem, dwa pozostałe — miałyby ruch alternatywny.

Zwiążemy na wysokości zarzabowania Zakopanego, wybór trasy wydaje się optymalny, niemal bezkolizyjny. Dalsze walory SKM to „rozładowanie” sporej części ruchu turystycznego, prowadzącego z Dworców PKS i PKP. Korzystne połączenie z centrum i północna miasteczka uzyskały także szpital. Wreszcie opodal Rondy dziś miesi się skłoczka pod Wielką Krokwią, camping „Tatr” oraz COS, a jutro mieścić się będzie jeszcze hala widowiskowo-sportowa. I trzeba sobie powiedzieć, że tylko SKM jest w stanie zapełnić większych imprez sportowych czy kulturalnych — stosunkowo szybko i sprawnie dowieźć w ten rejon większe ilości ludzi.

O tym, jak rozwiązać problemy komunikacyjne mieszkańców Bystrzego oraz Jaszczurówki i Pardałówki do pewnego stopnia, już nie wspominać.

Koszt budowy tej linii, wraz z zapleczem dla SKM, w cenach roku 1987 wyniósłby na 2,2 mld zł. Nie jest to kwota osłabiająca w żaden sposób, iż przeciętny Polak w 1987 roku zarabował 1,5 mld złotych. W myśl opracowanej koncepcji linia P-P realizowana byłaby jako pierwsza. Harmonogram byłby, iż Zbiórka Peronin ze Starym Koszonicznej) byłby gotowe w I kwartale 1989 roku, dokumentacja techniczna w I kwartale 1990 roku, i w tymże rozstrzygnąłby się budowa, trwająca około 3 lat.

Jeżeli budowy byłaby linia Wschodnia, łącząca Peronin ze Starym Koszonicznej, a III etapem linia Zachodnia wiodąca w kierunku Kościeliska, będącego dziś w większości dzielnicą Zakopanego. Rozpracowanie studium obu tych etapów nie jest już tak szkodliwe; niemniej wiadomo, iż odcinek Wschodni, przedłużony ewentualnie

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

czesochodach, od Z. G. 40 dolarów U.S., od J. G. - 6 kg kiełbasy wiejskiej i koniak, od I. L. - 40 tys. zł, od E. P. - pół litra wódki czystej, 25 dkg kawy i 25 dkg cukru, od A. S. - 40 tys. zł i 1 kg saszki konserwowej i koniak, a następnie jeszcze raz szynkę i koniak (przedłużenie pobytu w CSRS), od B. S. - 30 dolarów, kawa i koniak, od J. M. - 50 marek RFN, od K. N. - koniak, 3 kg mięsa wieprzowego 50 dolarów, od J. R. - 50 tys. zł, 1 litr sliwicy i zote koleczy, od E. J. - futrzaki i dwa zote dukaty.

Przyjął (za wydanie zezwolenia na pracę w NRD) od W. G. - 50 tys. zł za jego pośrednictwem od B. M. - 70 tys. zł, od E. D. - trzy opłaty radialne do „skody”, 6,4 kg lakieru samochodowy, 100 tys. zł, 10 tys. zł, od J. K. - 560 tys. zł (za zatrudnienie w CSRS i NRD dziesięciu osób).
Gwoli ścisłości trzeba powiedzieć, że był dyrektorem po arestowaniu sam wskazał niektórych osoby jako dawców korzyści majątkowej, jednakże w trakcie późniejszych przesłuchań zaprzeczy własnym zeznaniom i zamiarom, nie przyznał się do zeznania niektórych świadków. Ale poróżnienia, zote dukaty, kolczyki, futrzaki oddano w czasie przeszukiwania w domu podejrzanego.

Dla kolorytu cała sprawa warto wynotować z prokuratorskich materiałów pewien smaczkowy szczegół: otóż gdy K. T. wybrała się do Urzędu Wojewódzkiego z mężem i jeszcze jedną osobą, przywołała oprócz 200 tys. zł także owe niedziesięć poróżnienia, które - po otrzymaniu kluczyków - wiozła do zaparkowanego obok Urzędu samochodu dyrektora. Czołwiek, który sprzedał obywatelce K. T. poróżnie, rozpoznał je później w trakcie okazania po odłączeniu w domostwie dyrektora. Podzielił się nim przynajmniej z dwoma z przyjaciół jęlnych, choć ofiarodawcy nie podpisywała swe zeznania, a feralny dar rzeczywiście znalazło w oskarżeniu.

Nawaga zaślubiła 1987 r. byłby dyrektorem i od 1 czerwca 1987 r. przeniesiony już na inne stanowisko w Urzędzie Wojewódzkim - nadal załatwiał zezwolenia na wyjazdy zagranicę. W jego nowym biur-

ku znalazłono (jak czytamy w akcie oskarżenia) liźnie podobne i dokumenty osób starających się o wyjazd do pracy za granicę. W dwóch przypadkach udowodniono w toku śledztwa, iż podejrzany przekazywał swe uprawnienia i przedłożył zainteresowanym zezwolenia na zatrudnienie.

Kilka zdań o mechanizmie wyjazdów obywateli polskich do pracy w Czechosłowacji i NRD: limity wyjazdów określano co roku Ministerstwo Pracy, Umiędy Pracy i Socjalnych w oparciu o plany międzyprawnosowe, zaś w ramach tych limitów sadki Wydział Zatrudnienia kierował przez wytypowane zakłady pracy (np. NKB, PBO, „Podhalne”) pewna ilość mieszczących naszego regionu do przedmiotowego w sąsiednich krajach „promocji”. CSRS określało, że czas zatrudnienia nie powinien przekroczyć czterech lat (a od października 1984 - dwóch lat). Z zebranych materiałów dowodowego jednako wynika, że był dyrektorem nie przestrzegał powyższych przepisów. Z uwagi na to, iż mógł jednocześnie decydować, kogo zatrudnić i kogo przedłożyć pobyt - zainteresowane osoby przejeżdżały do jego biura i rozmawiały z nim osobiste, lub też skłótko pośredników znających go doła.

W toku śledztwa ustalono, iż nie było żadnych regul motujących przedłużenie zatrudnienia lub też wydanie zezwolenia na podjęcie pracy za granicą. Obydwaj nie są sprawni i odwołują i zwracają poróżnienia mało użyczeniu dyrektora i korzyści materialnej - stwierdza w uzasadnieniu aktu oskarżenia wiceprokurator, mgr Bożena Gół-Mostowy.

Wydaje się, że ta konstatacja stanowi klucz do zrozumienia anatomii całej spr-

wy; jednobożowo decydowanie o podziale atrakcyjnego dobra (jakim niewątpliwie jest u nas praca za granicą) grozi zazwyczaj nadużyciami. Pożucie bezkarności utwierdza się w rożnawy dobr, gdyż jego postępowanie nie podlega dostatecznej kontroli, a już zwłaszcza, gdy ta kontrola w ogóle nie funkcjonuje. Pomijając więc w tym miejscu aspekt prawny, należy przede wszystkim zadać pytanie, czyżby nadmierna samodzielność obdarzona byle dyrektora, wskutek czego stał dugo mógł bezkarnie narazić na szwank dobrego imię administracji państwa? Dziwi również to, że nikt z najbliższego otoczenia urzędniczego nie dostrzegł nagananych praktyk swego szefa, czy kolegi po fachu.

Gratulując zatem organom ścigania wykrycia tego konkretnego wzdru i ocukując z zaciekaniaż na wyrok Sadu - jednocześnie trzeba sformułować postulat pod adresem tych wszystkich, którzy powinni nadzorować rozdzielenie innych atrakcyjnych dóbr i usług: dbajcie starannie o zawodową i społeczną kontrolę, nie lekceważcie sygnałów o łapówkach. Nadzycia w tej dziedzinie są powszechniejsze, niż można by wnosić ze sposobu i trybu prowadzenia sprawy. W tej plagi należy dopiero, gdy towarów i usług będziemy mieli pod dostatecznym, ale ponieważ taki dobrostan na razie nam nie grozi, trzeba przynajmniej demaskować bezczelnie wyciągające ręce, zabezpieczając się społecznym nadzorem przed samowolą, ale też wzmacniając kontrole służbowe. Samowola i nadużycia, które nie są, jeśli Nawet surowe wyłoki nie wystarczą, jeśli będziemy dawać w łapę, gdy zdają, lub - co gorsza - i wówczas, gdy nie zdają.

ADAM OGORZALEK

Zaprosili nas

Karpaka Brygada WOP na akademie z okazji Dnia Służby Granicznej;

● Zespół Szkół Ogólnokształcących w Nowym Sączu na akademie z okazji Dnia Służby Granicznej, Marii Konopnickiej i 85-lecia szkoły;

● Rada Nadzorcza Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Nowym Sączu na posiedzenie plenarne;

● Nowosądecka Komenda Chorągwi im. Janka Kraskiego na Jubileuszowy Zjazd Chorągwi;

● Dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu na wystawie Jonasza Sterna - obrazów z lat 1964 - 1988; ekspozycja czynna w Galerii Dawna Synagoga przy ul. Berka Joselewicza 12;

● Biuro Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu na wystawie malarstwa i rysunku Wacława Kuczmy oraz plakatów i rysunku Bogusława Bier-

nata - otwarcie w czwartek, 29 września o godz. 12;

● Komitet Organizacyjny do Odsłówek na Miejsko-Gminne Dożynki;

● Rada Nadzorcza Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Chelmcu na posiedzenie plenarne;

● Przewodniczący Rady Wojewódzkiego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe na posiedzenie plenarne poświęcone konkursowi realizacji uchwał IV Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów LZS oraz na X Wojewódzki Spartakiadę w Gorlicach.

Warto wiedzieć,

● Premier Zbigniew Messner wyślął przedstawiciel resortów gospodarczych do zakładów pracy, by w rozmowach z robotnikami, działaczami samorządowymi i związkowymi oraz dyrektorami zebrali uwagi pod adresem centrum oraz sformułowali wnioski doradcze i dugofolowe. Komisji wizytacyjnej nasz region przewodniczył wicepremier transportu, regulacji i łączności, Adam F. Wieland.

O barierach w społeczno-gospodarczym rozwoju, zwłaszcza w budownictwie, gospodarce komunalnej i ochronie środowiska mówiono na spotkaniu u wojewody. Gospodarce województwa bardzo krytycznie ocenili instrumenty ekonomiczne stosowane w budownictwie, domagali się stabilnych praw i zasad, różnorodny szan dla wszystkich sektorów i przedsiębiorstw oraz ograniczenia ławiny różnych kontroli reformatorskich. Czynnikiem hamującym resorty nazwano gąszcz przepisów zastraszających przedsiębiorców, że sobię zmieniających się i krępujących swobodę działania. Przykładem może być niedawna nowelizacja ustawy o planowaniu i przestrzennym, która zdecydowanie skomplikowała utrud-

wizyotowanych zakładach pracy. Relacje między pracami a wydajnością pracy w „Foreście” kształtują się prawidłowo, przedsiębiorstwo daje produkcję na rynek i eksport, a mimo to jego kondycja ekonomiczna jest słaba, z trudności może sobie poradzić na zakup dwóch nowych obrabiarek. Wprowadzone niedawno tzw. podatek stabilizacyjny określono jako karę za zwiększenie marż przy zyskach z eksportu. Wskazano na potrzebę przyspieszenia nowelizacji kodeksu pracy oraz zatwierdzenia układów zbiorowych. Nonsensowno nazwano sytuację „kolej” za okres przebywania na zwolnieniu chorobowym otrzymuje się zasiłki wyższe niż zapłata za czas efektywnie przepracowany, czyniącym w tym samym wzrost płacy, ale i produkcję jest podatek od ponadmarnotrawnych wynagrodzeń. Pod koniec grudnia 1987 r., by uniknąć tego podatku, zatrudnowano załóżce dodatków dwa dni wolne od pracy. Robotnicy z „Foresta” nazwali „paranoją” przepis zmuszający zakłady do odpłatności za absolwentów zawodowych i zjazdów zawodowych. Efekt jest taki, że ci młodzi ludzie nie mogą znaleźć pracy i aby ją otrzymać, udają robotników niewykwalifikowanych. Wobec tego, że w przedsiębiorstwie, bo istnieją ogniska pośrednie: izmieszenia, centrale zbytu, gwarectwa.

Wobec zmiany układów przewidziane centralnej administracji doowiedzieli się o dziesiątkach paradoksoch i anormalnych sytuacji. Wszędzie krytykowano obłudniwą biurokrację, która wymaga głównie z ogrom-

nej ilości szczegółowych przepisów. Renorty zasympia przedsiobiorstwa ławina wytycznych i komentarzy. Często komentator bierze górę nad aktem prawnym. W „Gliniku” prowadzi się podjętych sprawozdaniach i uchwał z zeznania „Polmag” i Ła Wólspolny „Polski Węgiel”. Nie więc dziwnego, że obsługa finansowo-księgową zajmuje aż 25 osób. Wzrostunkiem powodzenia reformy gospodarczej jest dotarcie z jej zasadami do stanowisk pracy. Ale czy jest to możliwe - pytano w „Gliniku” - jeżeli przepisy są tak zawiłe, że ekonomicy i prawnicy nie mogą ich zrozumieć? Postulowano zmiany w kodeksie pracy umożliwiającej pozbywanie się z zakładów pracowników leniwych i mało wydajnych.

W „Nowomagn” wyliczono, że 84 procent zysku zabiera im fiskus. Na skutek wzrostu urzędowych cen zaopatrzeniowców podniosła się wartość zapisów ponadmarnotrawnych i podskoczyły znacznie podatki od tych zapisów. Wiele do zyczenia pozostawia jakość i asortyment wyrobów hutniczych. Zada i mało jednolitość systemu obciążeń fiskalnych, niezależnie od sektorów i branż.

W Sądziekich Zakładach Elektroenergetycznych stwierdzono wręcz, że zbyt wykorzystuje nadzyczenie uprawnienia do... hamowania reformy. Za takie działania uznawo wprowadzenie podatków i opłat, które nie można zaskakiwać zakładów nagłymi zmianami reguł ekonomicznych i przepisów. Zapropnowano, by zasiłki robotników i chorobowców oraz poborne świadczenia socjalne wybiłatu ZUS, a

ŁAPANIE BYKÓW ZARÓCI

zwyčajnych środków podejmowanych w celu biurokratyzacji, różnego rodzaju czystek i kampanii. Te przedsięwzięcia zawsze są niekompetentne i powierzchołkowe. Nie można tu także zapominać o własnym doświadczeniu historycznym: nadzwyczajnie było nie tylko nie prowadziły do klęski biurokracji, ale przeciwnie — sprzyjały jej rozrastaniu się i wszechwładzi w najbardziej niebezpiecznych formach. Nie można wracać do romantycznych poglądów z lat rewolucji, kiedy wydawało się, że demokracja bezpośrednia i samorządność mas pracujących w krótkim czasie prowadzi do obumierania państwa, prawa i wyszczelnionego aparatu zarządzania. W swoim czasie tego rodzaju luzowne hasła i nadzieje w niemalym stopniu przyczyniły się do zburzenia prawnych podstaw działania społeczeństwa, dyskredytacji samej idei świadomości prawnej i państwa państwowego. W wulgarnie krytyce i dziś można jeszcze spotkać się z wezwaniami do walki z „paragrafami”, „instrukcjami”, „kręćkami prawnymi”. Jako swojego rodzaju podstawami biurokratyzmu. Tymczasem nasze społeczeństwo najwięcej straciło i traci nadal wcale nie od nadmiaru „paragrafów”, ale od ich niedostaku — zwłaszcza jeśli rozumieć pod tym pojęciem rozumieć, surowe i obowiązujące wszystkie prawa.

Też widać już jasno, że walka z biurokratyzmem może być skuteczną za pomocą różnych przedsięwzięć, niezależnie od tego jak radykalne by się one z zewnątrz wydawały. Będzie ona czynna realnie tylko w konkluzje całego procesu walki społecznej.

Pierwszy i najtrudniejszy krok w tym kierunku to złamanie absolutyzmobiurokratycznego systemu, przełamanie monopolu hierarchii biurokratycznej na władzę, autorytet i prawdę. Podstawowe elementy składowe tego procesu: umocnienie socjalistycznego państwa państwowego, odbudowa polityczno-awarydowych funkcji partii, przywrócenie organizacji społecznemu samodzielnictwu, rozwój inicjatywy obywatelskiej i odpowiedzialności człowieka, efektywne współdziałanie rozlicznych form własności i form gospodarowania dla rozwoju inicjatywy podmiotów gospodarczych i dla zaspokojenia potrzeb społeczeństwa, wreszcie — przekształcenie „jawności, swobody słowa i myśli w normę pluralistycznego, otwartego społeczeństwa socjalistycznego.

Jeżeli nikt nie jest tajemnicza, że biurokratyzacja transformacji dotknęła także i partię, że deformowały one jej życie wewnętrzne, co znalazło swój wyraz w zastępowaniu kierownictwa politycznego — administracyjnym dyktatem, w umniejszaniu i pokazaniu jedynokierownictwa we własnych szeregach. Zjawienie się z systemem administracyjnym, stojącym się nim, partii nieuchronnie traciła polityczność, co tworzyło — zwłaszcza w epoce przełomu niebezpiecznie niedostatek w jej podłożu, świadomości politycznej. Konsekwentnie więc ograniczenie funkcji partyjnych i państwowych powinno otworzyć przed strukturami państwowymi możliwość demokratycznego rozwoju, a partii nadać charakter siły politycznej

mech pikił nożnej między drużynami kawalerów i zonytuch.

● Komitet Odnowy Pomnika Legionistów w Nowym Sączu informuje o postępie pracy: płyty granitowe montują Janusz Kornas i Stanisław Kronenberger, dokumentację archiwalną członkowie SARP oraz WJTBZ przy Włodźmiejskim Biurowej Projektów (mgr inż. arch. Zbigniew Woźniak i mgr inż. Wiesław Smoroński). Wpłynęły też kolejno wpłaty na konto Komitetu (z kraju i zagranicą); 200-tysięcny hojny okazał się „Kospol” — stęgło tyn. z. Jednakże wobec wzrostu cen materiałów i robotnicy pomocni w realizacji przedsięwzięcia, organizacji i obywateli wadał koniec. Oto adres: Komitet Odnowy Nagrobka-Pomnika Legionistów przy Kole Mjaskowskim w Nowym Sączu PKO o/Nowy Sącz 49517-5715-132.

● Mgr Jan Palider informuje, że doroczne nagrody literackie Zakopane otrzymał: Lidia Długolecka i Maciej Pinkwart za książkę „Zakopane. Przewodnik historyczny” oraz Witold Henryk Parski za całokształt twórczości. Jury pod przewodnictwem Józefa Józefaka Szepeńskiego nagrodziło za walory estetyczne i przyrodnicze wydawnictwo „Sport i Turystyka” (za album „Impresje tatrzańskie” — zdjęcia tatarszarda Ziemka).

Gratulujemy Laureatom!

● Przed trzema tygodniami pisaliśmy o przesiedleciu pracowników Zakładu Budowlano-Montażowego w Tymbarku przeciw niesłusznemu — ich zdaniem — wkręć złośliwym nakładaniu sprawozdań za przechodzenie przez torowską partię wzdłuż torów kolejowych miejscami. Przechadzaliśmy również wyjaśnienie zastępcy dyrektora reo-

jest to pierwszy krok na drodze do przełamania biurokratycznego panowania i jest rzeczy zrozumiałą, że nie dokonaj się szybko — w najpóźniej razie zamie to lata. Jeśli jednakże uda się dokonać konsekwentnie takiego kroku, wówczas stworzone zostaną podstawy umożliwiające rozplątanie biurokratycznych węzłów w różnych sferach życia społecznego. Będzie to także pierwszym krokiem do dokonania następnego kroku — dla regularnej walki z wielością form i przejawów biurokratyzmu, charakterystycznym dla niego system, przyzwyczajeniami oraz niekompetentnymi wiadomościami administracyjnej i masowej.

Przy każdym zwrocie historycznym i inercja systemu jest silną powściągliwą i niebezpieczną. Jest to dla przyzwyczajenia i silnych, którzy już się przyzwyczaili. Prostym zadaniem jest pozabawienie biurokratyzacji władzy absolutnej, aniżeli odcudzenie ludzi od działania po staremu. Jednakże, tak jak nie można nauczyć się pływać nie wchodząc do wody, tak nie sposób nauczyć się — i „gorzej”, i „dość” — wcale nie wchodząc do wody dialogu politycznego, bez takiego dialogu.

Przez całe dziesięciolecie systemu absolutyzmobiurokratyczny preferował i tworzył społeczny system polityczny z zasadami urzędniczej wszechwładzi i urzędniczego serwilizmu, lojalności wykonawczej na pokazi wjującej niekompetencji. Jest to właśnie masywne i sztywne źródło główna, wywołującej biurokratyzację inercji, a częściowo również bezpośrednie sprzeciwu wobec przebudowy i nowego systemu politycznego.

Wobec przedsięwzięcia i zadne działania społecznie-historyczne nie mogą „do końca” wyeliminować biurokracji z życia społecznego, czy też uchronić struktury społeczne przed niebezpiecznym procesem biurokratycznej degradacji. Nawet najbardziej konsekwentny system demokratyczny może jedynie ograniczyć biurokrację, ale tylko wtedy, gdy jest świadomy istoty i problemów społecznych, które można by rozwiązać od razu i raz na zawsze. Rzecz tylko w tym, niż jakiej podstawie będą one — przede wszystkim — opierać się. Najbardziej analogie z dziedziną techniki: najbardziej nade efektywne maszyna zagrożona jest korozją i wymaga stałej uwagi i nadzoru. Właśnie to jest zadaniem obywateli. Zadanie polega jeszcze na tym, aby rzeczywiście stworzyć „maszynę” efektywną.

(Kommunist)

Zadane demaskowanie biurokratyzacji nowego stylu kierowania, żadna krytyka aparatu biurokratycznego nie będzie skuteczna, dopóki istnieje biurokratyczny system zarządzania, działania i myślenia. Hasła „walki z biurokratyzmem”, a także prowadzone w tym kierunku kampanie nie mogą zakończyć się powodzeniem przede wszystkim dlatego, iż skierowane były przeciwko poszczególemu przejawom z ich elementem tego systemu, który przyzwłaszczał sobie plody i dokonania przy narodu.

Obecnie chodzi o złamanie tego systemu. Nie o oczyszczenie od negatywnych nawarstwień, nie o wyeliminowanie wycpaczki, ale właśnie o złamanie całego systemu biurokratycznego panowania, o stworzenie zasadniczo nowych postaw do społecznego i politycznego rozwoju kraju.

Niestety, ciągle jeszcze żywność są iluzje i wiara w możliwość „przełamania biurokratyzmu przy pomocy takich działań jak redukcja aparatu zarządzającego, zmniejszenie liczby ministerstw oraz „płami” z nich wychodzących. W istocie jest to nadzieja na powodzenie czysto biurokratycznej walki z biurokratyzmem. Globalne zmniejszenie liczebności aparatu może doprowadzić naszym zdaniem jedynie do tego, że będzie pracował „na gorzej, podczył” i tak zachowana zostanie lub nawet umocniona podstawa biurokratycznej samowoli i wszechwładzi. Głęboko błędne są wyobrażenia o tym, iż kadry zarządzające stanowią „nieproduktywną” i prawie pasywną warstwę w społeczeństwie. Społeczna funkcja zarządzania polega wszak na tym aby wspomagać, rozwijać i zwiększać stopień zorganizowania społeczeństwa.

Niebezpieczną iluzją są także poglądy wskazujące na rzekomo użyteczność nad-



Diastokobnois

● Brazu dla Poradni Dziecięcej przy ul. Powiatowskiej — pisze Czytelniczka z Nowego Sącza — na których pacjentów czekają tam Smurfy, pomysłowo wymalowane na ścianach. Dzieci chętnie idą teraz do lekarza.

Poszłam zobaczyć i przyznać, że to udany pomysł! Wdzięczna jestem przy okazji, że małunziki są dziełem personelu poradni.

● Czytelniczka z Nowego Sącza (nazwisko do wiadomości redakcji) popiera propozycję mieszkańców ul. Batalionów Chłopskich, którzy wystąpili na lamach tej rubryki o urządzenie parkingu strzeżonego na osiedlu Barkie.

Plan administracji dotyczący budowania w tym miejscu garaży uwarazym do promiennej uwagi! Według planu garaży i dla kogo? A tymczasem zdołajązostawo samochodowe sązaleje. Trzymam samochód pod blokiem na ul. Partyzantów — wielokrotnie okradziono mnie z wywiercając, kołpaków itp. Nawiazanie mówiący, czy nie dalaoby się skierować patroli MO w stronę bloków, aby straszyć i okradzać. Nie przykładzie własnego samochodu widzę, że chyba grasuje tutaj jakaś szajka okradająca auta.

Sprawa parkingu na os. Barkie wymaga więc rozważenia zgodnie z interesami ogółu mieszkańców, a nie tylko ogółu użytkowników. Proszę redakcję o pomówie porażenie tej sprawy.

A teraz kamyczek do Waszego oświadczenia. W numerze z 4 września komentarze list czytelników skarczący się, że nie zabrał jej do autobusu kierowca PKS (pomimo wolnych miejsc). Rozpięciacie się o grzeszności itp. Tymczasem opisane zdarzenie aż prosi się o pytanie: dlaczego kierowca PKS nie przyjął się z zobowiązaniem zabrać tylu pasażerów, ile się da? Dlaczego obywateli jest na zysak firmy?

Ten drobny przykład pokazuje, jak dalece zależy u nas sto na głosie. PKS rozsyła na trasę autobusy — jak się okazuje — nie po to, by wozić pasażerów, lecz po to, by robiły kilometry. Ciekaw, jak to będzie dotykać PKS.

Zabieranie pasażerów to przecież nie sprawa grzeszności kierowcy, lecz jego obowiązek! Czy leczenie pacjenta jest kwestią grzeszności lekarza? Zgodzicie się chyba, że Wasze rozumowanie idzie w bok od prawdy.

Ciekaw jestem, jakie będą konsekwencje wobec kierowcy, czy obywateli, premię za spowodowanie strat firmy?

● Ognisko TKKF „Beskid” informuje, że wspólnie ze spółdzielczym klubem „Jubilat” zorganizowano na osiedlu Ślęcza w Gorlicach festyn sportowo-rekreacyjny dla dzieci i młodzieży. Dużym powodzeniem cieszył się zwłaszcza „mikrofon dla wszystkich”, sprzedawano też przybory szkolne, sprzęt sportowy i akordeony. Stoiska przygotowały PIIS, „Spolem”, WPHW i „Ruch”.

Na zakończenie festynu zorganizowano

Rozśpiewana Krynica

W obiektywie Stanisława Śmierciaka



KACIK
poptk.
Głińskiego

Teofil K. wziął w zakładzie pracy wypłatę, poprzeczając stanowisko robocze i przystąpił do świętowania. Świętowanie nie mogło się obejść bez alkoholu, bo taka jest już nasza „wypłatowa” tradycja. We własnym zakładowym towarzystwie wypił więc pan Teofil co najmniej butelkę „jábokwa” i pojechał do Ełmanowej. Trafił do sklepu monopolowego¹, nabył piwo i wódkę. Piwo stan jego błogości utrwalało, a wódka, która spożył w nieznanym mu towarzystwie pod płotem, zupełnie popawiała sprawności i aby się trochę pokrępić, pod tymże płotem, na murawie, zasnął. Droga przechodziła dwaj jego młodszy koleżki z pracy i widząc, że Teofil K. jest w takim stanie, że może trafić do „hotelu”, w którym dochodzi się do trzeźwości za duże pieniądze, postanowili go od tej „przyjemności” uchronić. Wzięli pod „de pachę”² i zaczęli prowadzić na posteru taksowek. Borykali się z bezwładnym kolegą strasznie. Szczególnie ciężko było Adamowi P., gdyż miał on podwójne obciążenie: z jednej strony pijanego Teofila K. z drugiej zaś teściwa, w której taszczyli kilka butelek wódki, wina i jakiejś nalewki na wieczorną imprezę we własnym gronie.

Zygzałkowaty kerek całej trójki nie spodobał się Konradowi P., który znalazł się w towarzystwie kolegi na tejże

ulicy. Jeru też nie miał z czupryny dymilo, gdyż trzonował od kilku godzin i przestał już bać się kokogoliwek i czegokoliwek. Toteż trzeźwy jegomości, którzy mu się pod rękę nawinięli, zatrzymał i przepychał, dokąd zmierzają. Potem zainteresował się zawartością torby Adama P. i postanowił zrobić użytek ze swej krzepy. Szarpnął mocno, lecz Adam P. trzymał swój okaburkurzowo. Zafasował więc „zarnachowy”³ w nos, poprawkę od dołu, aż mu w głowie zawróciło, i chwytając w chwilę poltuzował. Konrad B. porwał torbę i krokiem zwyczajny odszedł z placu walki. Adam P., i jego kolega postanowili udać się do limanowskiego RUSW,

dwóch młodych osobników, którzy mieli akurat ochotę mu towarzyszyć. Rozmowa zesłała na temat jak najbardziej aktualny: gdzie można by coś wypić? Włodzimierz C., wietrzając podstęp, starał się przyciągnąć towarzyszy wyprowadzić w pole, ci jednak byli czujni i w momencie gdy zamiary Włodzimierza C., stały się widoczne, przystąpili do działania: jeden stanowiąc ubezpieczenie, a drugi szybko wypunktował ofiarę i zabrał jej szaszetkę, po czym zbiegli.

W środku nocy poszkodowany zgłosił o rozbój. Milicyjne patroly przystąpiły do penetracji miasta, choć sprawa nie rokowała pozytywnego rozwiązania

Ach, ta wódka!

by zgłosił o swej porażce. Konrada B. namierzono wkrótce. Niosł zdobyczną torbę, która ryczała wrócić do prywatnego właściciela, a Konrad B. trafił do areztu.

Włodzimierz C. również rozpoczął po pracy świętowanie. Z każdym wypitym kieliszkiem świat stawał się coraz bardziej kolorowy. Pito za to i owo, w różnym składzie osobowym. Włodzimierz C. zachowywał się najuprzejmie przyzwyczajony, był ciałem w kondycji. Gdy zapadł zmierzch, znalazł się na nowotarskim Rynku i tam doszedł go z restauracji „Podhalanka”⁴ dźwięku muzyki. Postanowił wejść w gosińskie progi lokalu. Usiadł przy stoliku, zamówił co trzeba i powiódł wzrokiem po sali. Ludzie bawili się we własnych towarzystwach i spóźniony klient musiał sam zajmować się sobą, toteż kilka razy wywał kelnera, by sobie poprawić nastrój.

Po wyjściu z lokalu Włodzimierz C. obrał kierunek na domowe piekiesze, lecz po drodze został zaczepiony przez

siana z uwagi na nieelagiczne wypowiedzi samego poszkodowanego. Funkcjonariusze jednego z patroli zauważyli jednak podejrzanie wyglądającą dwójkę młodzieńców i zatrzymali ich tak nieoczekiwanie, że ci nie zdążyli nawet odrzucić od siebie dokońło rzeczonego — szaszetki z pieniędzi i kartą paliwową Włodzimierza C.

Sprawy omokali się Ryszard K. i Władysław L., których znajomość datowała się od kilku godzin i została przypięczona wypięciem półlitrowki. Pomiewar łoś okazała się niewystarczającą, przeto postanowili uzupełnić procent alkoholem w organizmie. Z inicjatywy Władysława L. na ofiarę wybrali kroczącego zygzałkiem nocnego przechodnia. Epiłop napisał rozegrał się w gabinecie Prokuratora.

Jan L. wybrał się z okolic Limanowej w podróż do pobliskiego Jordanowa. Wziął z sobą kilkuzięsąt tysięcy złotych, tak na wszelki wypadek. Wprost z autobusu udał się w pobliże restaura-

cji „Tramp”, gdzie spotkał znanego sobie z wizjona Czesława S. Zapropomował, że zafunduje jakieś drobne przyjęcie, w związku z tym Czesław S. przystąpił do działań organizacyjnych: udał się do nocnego sklepu prywatnego i powołał z butelkami, a także w towarzystwie dwóch kolegów. Impreza w krzakach trwała dopóty, dokąd wystarczyło wódki. Gdy jednak już napoju nie stało, jeden z przybyłych z Czesławem S. zdenerwował się i zajął, by Jan L. sygnał ponownie do portmonetki. Ten jednak miał charakter twardy i odrzekł, że dobrowolnie to może by i postawił, ale nigdy na polecenie. Odpowiedź zdenerwowała młodego uczestnika biesiady. Postanowił swą zachciankę wyegzekwować siłą. Przy milczącej aprobacie pozostałych wziął Jana L. za czuprynę i począł uderzać jego głową o deski stodoły, pod którą odbywała się impreza. Po każdym takim uderzeniu wyla przyjeźdnego słabła. Napiewer „przypominał” sobie, że w jednej kieszeni ma 2 tys. złotych, gdy jednak było to dla napastnika mało, ujawnił zawartość drugiej kieszeni.

Z rozpaczą po stracie blisko 20 tys. złotych Jan L. pil przez trzy dni, odwieżdżając po drodze Nowy Targ i Maków Podhalanski, aż wrócił do Jordanowa. Tam zabrakło mu już pieniędzy i wówczas postanowił zgłosić o rozbój. Czesław S. wyemigrował z miasta i funkcjonariusze musieli zdąć się na własne umiejętności w typowaniu sprawcy, jednak na podstawie emfematycznego rysopisu podanego przez poszkodowanego dotarli do Stefana M.

Z łączy te przypadki, różne przecie w czasie i miejscu? Wódka. Nie trzeźwie by zarówno ofiarę rozbójców, jak ich sprawcy. Jest to, niestety, sytuacja typowa — sytuacja mówi, że blisko 90 proc. tego rodzaju przestępstw ma związek z alkoholem.

Dożynki '88

— Łuzna

Zajęcia Janusz Baran



(CIAŁ DALSZE ZE STR. 1)

linie do Murzasicha, również przebiega terenem stonokowemu łuznemu, dotychczas nie zabudowanym choć w przyszłości należałoby zagwarantować w planach szczegółowych możliwości późniejszego rozbudowy tego odcinka SKM. Dopiero jego przeprowadzenie trasa wiedząca przez Uszyp, gdzie przewidziano jej lokalizację parkingów zaporowych, pozwoliłoby na realne zamknięcie ruchu kołowego w Zakopanem, w każdym razie na ograniczenie liczącej się dla ochrony środowiska. Wreszcie, bez komunikacji zastępczej, postulat aż jest właściwie mironki.

III etap — od Kamienicy do Kubiów — a może jeszcze dalej — jest najtrudniejszy, ze względu na zwarta zabudowę terenu, choć z drugiej strony wydaje się równie potrzebny jak pozostałe. Prognozowanie kosztów II i III etapu nie ma większego sensu przy dzisiejszych procesach inflacyjnych.

Tak czy owak, SKM nie wydaje się wyszansa z planu fantazji. Projekt SKM bardziej trzyma się ziemi niż ów sznur w latach siedemdziesiątych, ze Zakopanem otrzymała napowietrzne linie autobusowe, które — jak dotychczas — nigdzie w Europie nie wyszły poza stadium eksperymentów. O kosztach takich koncepcji nawet nie wspominam.

Rondo — Kuznice

Miłośników narciarstwa i górskiej turystyki niewątpliwie zainteresuje jeszcze uzupełnianie linii P-P projekt połączenia Ronda z Kuznicami, ale już nie przy pomocy SKM, lecz kolei linowotorowej, przypominającą tę, która dziś kursuje na Gubałowie, o przepustowości ok. 100 osób na godzinę.

Pochyłość terenu wyklucza tutaj kursowanie SKM, a ponadto wkraczamy na teren Trzaskowego Parku Narodowego, który jako szczególnie dobro narodowe musi być chroniony przed zbyt gwałtownym napływem turystów i narciarzy.

Przedłożona dyrekcji Parku przez dyrektora Polskich Kolei Linowych koncepcja ograniczenia do zakładu docęć chytrach, lokującą sprzedaż biletów do wagonu do kolejki na Kasprawy jak i do zrówno na Goryczkowie już tutaj, w rejonie Ronda. Na nie wiecie byłoby docieranie pieszo z Kuznice na Goryczkowie, skoro tam i tak nie uzyskaliśmy się możliwości nabycia biletów. Tym samym spełniony byłby po-

Żyłka Kolei Miejskiej

W Zakopanem

stulat TPN, by ograniczyć ruch narciarski do 3,5 tys. osób, które — dzięki rejon Kasprawego docierają (1300 wozów kolejka na Kasprawy, 2200 podchodzi na Goryczkowie). Natomiast rozbudowa wyciągów narciarskich w tym rejonie do przepustowości 6000 osób na godzinę pozwoliłaby zlikwidować sytuację upokarzającą narciarzy, którzy 3 godziny czekają w kolejce, a 5 minut zjeżdżają, kłując Polskę Ludową, władze, i raczej się frustrując, niż wypoczywając (aktualna przepustowość wyciągów wynosi bowiem 1000 osób). Po rozbudowie oczekiwano zostaloby skrócone do 30 minut.

Jest to odrębny temat, który tutaj jedynie sygnalizuję, informując miłośników narciarstwa, że projekt PKL został złożony w dyrekcji TPN w czerwcu br.

Trolejbusowa alternatywa

Rozwiązaniem, które teoretycznie rzecz ujmując spełnia ten sam postulat komunikacji bezspalinowej, jest trolejbus. Koncepcja taka została zaakceptowana na stosunkowo górnym: 3 na niekorzystny SKM na ostatnim posiedzeniu Prezydium Rady Narodowej Miasta Zakopanego i Gminy Trzaskowej, i tym samym Urząd Miasta utracił formalne prawo kontynuowania prac związanych z ewentualną budową SKM.

Decyzję te może naturalnie cofnąć nowa Rada, jej prezydium lub zebranie plenarne, a temat nieomal się prosi o referendum. Mankamenty trolejbusu w warunkach zakopiaskich, to:

- potrzeba pokrycia ulic miasta pajęczyną przewodów oraz bardzo duża (ok. 30 metrów) ilość szpudł, tudzież gęsta, wymagająca wykopywania ulic, sieć kablowa podstacji. Tym samym zostaną naruszone pewne ekologiczne i estetyczne kanony.
- trolejbusy zwiększą ruch na dotychczasowych ciągach ulicznych, a ich ograniczona zwrotność jest znana.
- w warunkach zakopiaskich awaryj-

ność i zawodność trolejbusów będzie sporą. Gdy nastąpi oblodzenie trakcji, gdy powieje silniejszy wiatr, gdy nie będzie idealnie oczyszczona nawierzchnia ulic po prostu stana.

● koszty eksploatacji trolejbusa będą też znacznie wyższe, niż SKM. Wymagają one sporego zaplecza remontowego (jak autobusy plus elektryki), znacznie licześniejszego personelu obsługi, stałego uciążania się z Wójcickim, a przede wszystkim z Prezydentem MRN.

Natomiast koszt uruchomienia sieci trolejbusowej jest rzeczywiście niski, bo wynosi około 1,5 mlrd zł. Tym się zapewne kierowało kierownictwo Prezydium MRN, bo o innych korzyściach trudno mówić. W dalszej perspektywie czasowej także rachunek ekonomiczny przemawia za SKM.

Można się domyślać, że koncepcja SKM nie została jeszcze ostatecznie przesądzona, a nie. Nowy Rada zapewne będzie powrócił do tematu. Najgorzej byłoby jednak przewlekanie dyskusji. Decyzja powinna zapasć szybko. Tak czy owak, Zakopane będzie wymagało dofinansowania z Wójcickim Funduszu Turystyki; może będzie musiało jakimś dobowym świadectwem finansowym „obowiązywać” beztranszowe dowo wypoczynkowe. Nie szkodzi.

Nasza zimowa stolica, jeśli ma być jakimś międzynarodowym ośrodkiem wypoczynkowym, jeśli chce organizować za dowo sportowe na jesiennym poziomie, jeśli ma wabić także warunkami wypoczynku, czystym powietrzem i niepowtarzalnym pejzażem — musi się uporać z komunikacją wewnętrzną. Jest to jakby wstępny warunek normalności, ku której przebiec — ufam — zmierzamy.

STEFAN CIEPLY

PS: Redakcja chętnie wydrukuje listy i opinie popierające ideę SKM lub z nią polemizującą.

Pracy Sądów

Bywa tak, że towarzyskie spotkanie, które przebiega w zgodzie, może zmienić się w bijatykę. Najczęściej agresję wywołuje alkohol, tym bardziej, jeżeli ktoś sam, sobie jest już awanturnikiem. Ta cecha charakteru nieobca jest Janowi S., 31-letniemu murarzowi, znanemu, ojcu trojga dzieci.

"Tenże Jan S. miał „smaka" o nieco wypić. Zamierzał zrobić to wspólnie ze znajomym, Janem G. Nabył wódkę, a wybór miejsca konsumpcji padł na barak w Łuznym, gdzie mieszkali pracownicy zatrudnieni przy budowie mostu. Tam dwaj Janowie, zastali znajomego, Zenona B., który właśnie po pracy spożywał posi-

łek. Przyjął prezencie gości i — oczywiście — poczęstunek.

W trakcie posiedzenia, po kilku toastach, Janowi S. ubzdurzało się, że zginęły mu pieniądze, których zwrotu zaczął namartwić się domagać. Żądanie nie mogło być spełnione, bo nikt mu gotówki nie zabrał. Rozjuszony brakiem poskonia, powołał krewkę, rozbił go o stół i pozostała w ręce resztką dołożył koleźce, z którym w takiej zgodzie przyszedł w odwiedziny. Gospodarzem, Zenon B. widząc co się święci, poszedł uspokajać napastnika i wyprosił draż go z baru. Kiedy był na szewczar, a Zenon B. się odwrócił, otrzymał silny cios w głowę. Upadł i straci przytomność. Natomiast Jan S., zadowolony z poskromienia swych towarzyszy, odszedł nie udzielając im pomocy.

W wyniku uderzenia Zenon B. doznał urazu głowy, kwalifikującego się do leczenia w okresie przekraczającym 7 dni co oznacza już ciężkie pobicie. Na wiadomość o tym Jan S. po wytrzeźwieniu udał się do Zenona B. z przeprosinami. Aby ekspiacja miała wymiar materialny, wrę-

czył mu jako zadośćuczynienie za doznana krzywdę 80 tys. złotych. Zenon B. pieniądze przyjął, ale nie uchronił to Jan S. przed odpowiedzialnością karną, bo takie ekscesy wliczane są z urzędu.

Przyszło więc krewkiemu panu stanąć przed Sądem Rejonowym w Nowym Targu. Tam nie mógł spodziewać się łagodniejszego potraktowania, ponieważ za podobny wyzwał był już karany pięcioma miesiącami pozbawienia wolności. Dolegliwość tę zawieszono mu wówczas na okres trzech lat. Przeszedł więc, jakiego się dopuścił teraz, nastąpiło w czasie owej próby właśnie. Dodać trzeba, że Jan S. cieszył się złupina w swoim środowisku. Przeszło więc za pobicie odsiedzieć bezwarunkowo 6 miesięcy. Przesądono mu też zapłatę po 15 tys. złotych na rzecz Funduszu Spełnienia Marzeń w Chlewnia, za wskazaniem Funduszu Ochrony Zdrowia, za wskazaniem budowy szpitala w Nowym Targu.

Sąd Wójcicki, do którego odwołania się obrońca Jan S., utrzymał wyrok w mocy. JERZY LIPOWSKI

Jubileusz „Długoszowej rodziny"

Komitet Organizacyjny obchodów 170-lecia i Gimnazjum i Liceum imienia Jana Długosza w Nowym Sączu zaprasza na uroczystości jubileuszowe, które odbędą się 4 i 5 listopada 1988 roku. W programie m.in. sesja popularnonaukowa na temat dzieł i dorobku szkoły, koleżeńskie spotkanie absolwentów, pierwszego budynku odsłonięcie tablicy pamiątkowej ufundowanej przez wychowanków profesora Feliksa Rapfa, złożenie kwiatów na grobach zmarłych nauczycieli i uczniów, wręczenie sztandaru i Szczepowi ZHP „Czarna Jedynka" im. Eugeniusza Pawłowskiego i wmurowanie kamienia węgielnego pod nowe skrzydło szkoły. Przewidziano również występy szkolnych zespołów artystycznych.

Organizatorzy zapowiadają zamieszkonym uczestnikom uroczystości jubileuszowych bezpłatne zakwaterowanie w szkolnym internacie oraz odpłatne wyżywienie w stołówce, pod warunkiem zgłoszenia uczestnictwa do 30 września. Poszczególne

roczniki absolwentów Jubilatki mogą urządzić swoje zjazdy koleżeńskie i spotkania z wychowawcami w salach szkolnego budynku. Organizację zebrań w lokalach gastronomicznych zajmują się sami zainteresowani.

Komitet Organizacyjny apeluje o nadanie eksponatów na jubileuszowy stawie: fotografi, dokumentów, emblematów, czapek, egzemplarzy prac naukowych, artykułów itp. Podczas spotkania pokoleń — 4 listopada będzie można kupić jubileuszowe pamiątki — znaczki, pocztówki, proporzki oraz album „Między jubileuszami".

Złożenie udziału w święcie „Długoszowej rodziny" należy kierować do sekretariatu szkoły: 33-200 Nowy Sącz, ul. Długosza 5, z dopiskiem „Jubileusz" (tel. 267-19). Dobrowolne datki na fundusz jubileuszowy wpłaca się na konto Komitetu Organizacyjnego — PKO O/Nowy Sącz Nr 49517-138-132 do dnia 15 października.

(16s)

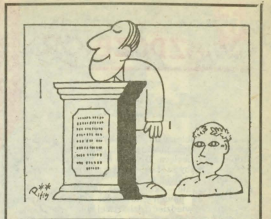
Grażyna Matyja

Żywoć Jana Niepoczciwego

A jakim się narodził
Z otwartą zrenia
Na zachleństwo życia
Jesteś jestes jestes
Niedoświadczonej zmysłom
Niepokoju
Na potępienie światła
Wolności spłodził
Wolności, że porzuciła
Choc dżes artysty miał
Żona przypisana do śmierci
Cudem ostala
Bo mełna z Tym był
Jeden taki Jan

Wrzesień '88

biała izba



Góralski festiwal

W obiektywie Michała Sroki



Paweł Mostowity z „Wańkówki”

Jechaliśmy z ojcem do Zakopanego, a tu na Bystrym ludzie wołają: wojna! Pasał, jak to ustaszył, to skończył z wozu na zym i telo nie podzielił ojcu: „Tato, jo idem!” I poleciał bez Oleo do Poronina, a pole już na usągony i do Krakowa, do Legionów. Po g... tam zrestem poseł — przecie nie musiał — opowiadał po latach zawsze praktyczny brat Pawła — Józef Gutt-Mostowity z „Rybołówki”, wspominając początek sierpnia 1914 r.

Istotnie, Paweł uś na wojnę nie musiał, gdyż dopiero za dwa miesiące kończył 17 lat. Jednak wychowanie w rodzinnym domu oraz roczna przynależność do zorganizowanej w Poroninie Drużyny Podhalańskiej, alternatywy nie wskazywały. Dzień wybuchu oczekiwanej wojny był dla tych drużyn dniem mobilizacji do walki o niepodległą Polskę. I niezależnie od tego, co w latach minionych pisało o legionistach Józefa Piłsudskiego, oni wierzyli w słowa pieśni Drużyn Strzeleckich: *Czy przyjdzie nam zginąć wśród boju, Czy w tajgach Sybiru nam zginąć, Czy trudu naszego i znoju, Polska pozostać nie może!*

Musiały jednak po 1945 r. upłynąć lata zanim uchwałą Zarządu Głównego ZBoWiD przyznano, tym co jeszcze żyli, prawa bojowników o wolność Polski. Byli to już wtedy ludzie starzy, kończący swą drogę życiową, trudno się dziwić, że wielu z nich odpowiedziało na tę uchwałę słowami pieśni legionowej: *nie chcemy dziś od was uznania...*

W 1912 r. zamieszkał w Poroninie młody, 27-letni dziennikarz i działacz społeczny — odrozwianin, Feliks Gwiżdż, aby stąd wspomagać rodzając się ruch podhalański. Jednocześnie był on organizatorem Drużyn Podhalańskich, które stanowiły regionalną formę istniejących od 1911 r. Polskich Drużyn Strzeleckich. Drużyny te, „jeszcze nie uzbrojone, miały za zadanie przygotować moralnie i organizacyjnie górali do przyszłych działań militarnych w walkach niepodległościowych — i rzeczywiście wielu członków tych drużyn wstąpiło później do Legionów”. (W. Wnuk — przedmowa do zbioru tekstów radiowych Feliksa Gwiżdża pt. *Zapamiętań baćcówka*, KAW Kraków 1986). Żas w książce „Moje Podhale” tenże autor napisał: *Podhale — matki, bez mała jednopopuliatowy skrawek Polski (...)* *dało Legionom półtora tysiąca ludzi.*

Z poronimskich górali, oprócz Pawła Mostowiego, służy mundury przywdziali w 1914 r. Franciszek Gutt-Sobóń, Andrzej Łas oraz uczyć się wtydy w krakowskim gimnazjum Franciszek Orawiec-Dewaj. Nie wyszli sobie na wojnie ani trafiki, ani innych koncesji, chociaż wszyscy byli kawalerami orderu Krzyża Wirtuti Militari. Jak wyszli z „gazdówek”, tak na „gazdówki” wrócili, z tym że Franek Sobóń jako inwalida. Jedyne Franek Orawiec pozostał w Wojsku Polskim po wojnie jako oficer. Brał potem udział w kampaniach wrześniowej, zginął w Katyniu w randze pułkownika. Z ich wspomnień wyłania się obraz legionów w pierwszych latach wojny, niedostatecznie uzbrojonych i wyposażonych, uzależnionych w tym względzie od dostaw austriackiego, a formalnie podlegających Naczelnemu Komitetowi Narodowemu. Służy mundury a tu portkiak działy — śpiewali o sobie legionści.

Mimo tych niedostatków i pułki I Brygady Legionów brały czynny udział w działaniach na froncie, zaznaczając w 1914 r. swą obecność w wyprawie kieleckiej i w bitwach pod Łęczycą, Nowym Korczynem, Opatowem, Zdunami, oraz w niebionym napadzie nocnym na Chyżów, w którym Paweł Mostowity brał udział już w stopniu kaprala. W marcu, po niepowodzeniu operacji deblinsko-warszawskiej i łódzkiej, nastąpił okres walk pozycyjnych na linii Bzury, Rawki, Nidy i Dunajca. Opowiadał stryjski brat Paweł: *Alojzy Gutt-służący w taborach armii austriackiej: — Przypiechaliśmy foszpanem (zaprzęgi konne) pod front nad Nidom, a tu słysze, że na linii som jest nasi górale. To był już unesień, posłek tu nim, może kogo z Poroniną spojono. Piętręgo jęk spotkał akurat Pawła stryjskiego. Wybós kalimny sie a jo sie Pawła pytom ka idzie, bo był tu w gaciak. Obuty, ale w gaciak. A on mi godo, że mu si portki hej potargaly a drugik nima. Katy, przerały Młocke jo na naszym terenie jakici stare austriacki portki, to jęk tote portki Pawłouś dot.*

24 maja 1915 r. Paweł Mostowity zostaje ranny w czasie ataku na Przypiórów i przez dwa miesiące przebywa w szpitalu. Po powrocie na front w rejonie Tarnopola bierze udział w bitwach pod Babinem, Komorowem

Halina

Należy do ulubieńców młodzieńczej publiczności, podobnie jest niejednemu starszemu panu. Jest małutka, zgrabniutka, dzieciska. Do tego ma bardzo regularną twarz i oczy jakby ze stali. Postawiona dość wązko, widać pod uwagę punkt widzenia tych, którzy się za mnie zadoleni. Ogłosiłem — sam dla siebie — Miesiąc Dobra dla Gwiazdek Polskiej Estrady.

I teraz grzępię głębiej się za zobowiązania wywiązać. Oczywiście mogłoby wnieść za temat felietonu artystę bezczynie wybitnego, o którym nie ma się powiedzić złego słowa. Na przykład Czesława Niemię. Na przykład Kłorę. Albo na przykład Lucjana Kydryńskiego albo Krzyszta Antkowiaka (teżory co prawda nie jest artystą bezczynie wybitnym, ponieważ „zainstalował” zaledwie dwa nagrania radiowymi i jednym festiwalowym występem, ale przecież nie ma się o nim — w jego klasie — powiedzić jeszcze nic złego)...

Ale wszystko to byłoby wybiegi, próby ratowania twarzy. Prawdziwie zadanie — to opisać celebrytów artystę, którego się niesieć nie lubi.

Był to artysta. Na dodatek artysta i intelektualista. Wiele razy GoGo pojawił się — jak zwykle — młode talentu. Jak kiedyś Urszula (Kamalis), Małgosia Ostrowska, Janusz Panaszewski, Michał Bajor i inni. Tym razem była to dziewczyna, która zyskała bardzo duży rozgłos. Wygrała konkursy zaledwie trzydzieści trzech miesięcy „Raz wół Samowar” tego festiwalu był pierwszym świadectwem talentu, a właściwie predezycji estradowych młodej adeptki śpiewania.

Wzrost Halina pojawiła się przed oczami polskiej widowni mawiając w Sopocie, w rok później, Jęgotność noszący pseudonim John River (znany w środowisku sprzeż lat, kiedy jeszcze jako Janusz Strzelecki miał w „dorobku” rolami smaczne trywki) i sprzedanie biletów głośniejszym na koncert muzyczny niewiedząco sprowadził na festiwal przystojnego amatora z Włoch. Aby brunet Marco Antonelli wybitny przemyślny. River zajął mu do towarzysztwa na estradzie blondynkę Halinę. Tę więc debiutującą sopocki zielonogóra adeptka estrady zaliczyła bardzo szybko.

John Rivera, amatorka szary zaprezentowana w Sopocie, nie należała do najsławniejszych, ale — jakby przewidując zagrożenie sopocką antyrenką — zapisała się do dwuletniego Studium Piosenkarstwa w Poznaniu. Do studia była bardzo dużego rozgłosu. Co prawda dwa lata nauki w Studium, gdzie program jest co prawda mocno oryginalny i niewystarczający — ale jest, Halina bezwzględnie zdobyła nie tylko umiejętności warsztatowe. I m i więcej, niż niejedna bardziej rutynowa piosenkarka. Absolwentka dwuletniego kursu nie wypadła po prostu, nie zwracała uwagi na podstawowe wymogi muzyki, dykcję itp. Tym bardziej absolwentka, która dostała dyplom z wyróżnieniem.

Wszelako ważniejszym — jak się zdaje — szczeblem w zawodowej karierze naszej bohaterki była współpraca z Aleksandrem Maliszewskim. Współpraca, która (nawasem mówiąc) zaowocowała także związkiem osobistym. Przed wiekami, jednak w osobie Maliszewskiego uzyskała nasza bohaterka przewodnika artystycznego. To Maliszewski, wraz z pozostającą do jego dyspozycji orkiestrą „Alex Band”, dał Halinie prawdziwą „karierę” zawodową, stał się też dostarczyć piosenek dla swej ulubienicy.

Repertuar to połowa powodzenia. Większość talentów, które się nie przebijają — wiąże swe niepowodzenie z brakiem oryginalnego piosenkarstwa. Halina nie dostaje „Mamy po dwadzieścia lat”, nagrodzone w konkursie „Od Opola do Opola” w roku 1987, a w samym Opolu przez publiczność, uhonorowane potem przez „Lato z radem”. To jest piosenka, która wynosiła Halinę do statusu prawdziwej gwiazdy. Utworzyła też stała pierwsza duogagarska był płyta („Tańcz, gajka, tańcz”, wytwórnia „Arston”), potwierdziła „Opole 88”, potem Witebsk, wrzesień tegoroczny Sopot.

Co prawda charakter gwiazdostwa Haliny nie jest jeszcze trwały, to jednak nie można jej być odmówić. Dość kruchy fundament powodzenia, jakim są piosenki i w monotonny dyskotekowy styl, jakim też jest mała część publiczności — równowagi między gwiazdą i całym sporym umiędzielnictwem i dobrymi opiekunami. Żeby jeszcze starczyło głosu Chwilami bowiem wydaje się, że najsłabszym elementem zawodowym Haliny jest to, co o piosenkarki mający śmieć być czymś więcej, niż przelotnym, jednonozowym motylem — najwęższym. Głos właśnie. Dość słaby, pozabawiony blasku i siły, uniemożliwiający zróżnicowanie dynamiczne w wykonywanych utworach.

Droga zawodowa (czy droga dochodzenia do zawodu Haliny daje jednak rozmyślenie, że i nad tym elementem swego warsztatu będzie usilnie pracować. A jeśli gi umocni i rozwinię — niewyłączone, że się stanie ulubienicą słuchaczy — nie tylko młodocianych.

Zamek nowosądecki to dziś wiele, „coś”, czego praktycznie już nie ma. A przecież jeszcze zupełnie niedawno stanowił on dość okazały zespół rezydencjonalno-obronny, wzniesiony ponad to inicjatywy samego Kazimierza Wielkiego i składający się z obronnych, załazonych reprezentacyjnie gmach mieszkalnego, kamiennego budynku północno-zachodniego, kwadratowej bazy wznieszonej późnorenesansowa attyka i muru obwodowego zapożyczonego w drewniane, załazone ganki dla sęczy. Stało to wszystko aż do wojny roku z 18 na 19 stycznia 1945 roku, kiedy to partyzanci wysadzili zamek w powietrze. To zaś, co jeszcze z niego zostało po owym gigantycznym fałszerzu, usunięto potem w trakcie robienia porządku i resztki murów zamkowych rozebrano, a w ich miejsce założono niewielki park. Wprawdzie około 1950. podjęto prace mające na celu zrekonstruowanie zamku, ale z braku funduszy, a przede wszystkim wytwórci, projekt ten zarzucono. Z pięknego zamku pozostała tylko obudowana baszta zwana Kowalską wraz z odcinkiem muru obronnego, resztki budynku północno-zachodniego oraz plany rekonstrukcji wykonane przez krakowskiego architekta i konserwatora zabytków, Stefana Świszczowskiego.

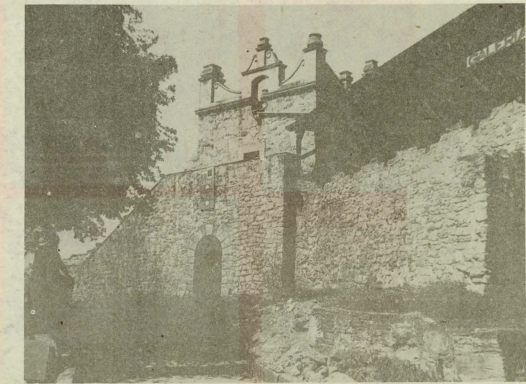
Przez wieki całe zamek w Nowym Sączu pełnił rolę rezydencji kasztelanów i starostów sądeckich, stał też był głównym ośrodkiem władzy królewskiej na terenie Sądeckim, a wraz z fortyfikacjami miejskimi stanowił najpotężniejszy zespół obrony polskiego pogranicza na linii Karpat. A pomimo tego wiele nasza o jego początkach, pierwszych wiekach istnienia, a nawet dawnym wyglądzie jest niemal żaden. Kilka wielkich pozostań, pastwa których padło miasto i zamek, spowodowało zniszczenie nie tylko murów, ale przede wszystkim gromadzących w archiwach dokumentów, do którego nie zdolał strawić ogień, stał się lupem niemieckich okupantów, którzy resztki archiwum miejskiego w styczniu 1945 roku wywieźli w nieznanym kierunku. Dodajmy, iż głównym sprawcą całej grabieży byli niemieccy żołnierze, dr Rudolf Kesselring (od 1900 r. również król Polski) nadal wsi Kamienica, leżącej w widłach Dunajca i Kamienicy, miejskie prawo magdeburskie, zniżyć z niej główny ośrodek administracji i gospodarki ziem sądeckiej. Dokumenty lokacyjne Nowego Sącza, podpisany przez 8 listopada 1292 r. zaczyna się słowami: *My Wacław, z łaski króla króci, książę krakowski i sandomierski, margrabia morawski obowieszczać uszem i dobiec i na przyszłość, i naszym uroczekom naszym, Bertoldowi wojtowi i Arnołdowi i braćmi naszymi, synami Tyrmiana (Tyłmana ze Starogo Sącza) — przypis mój, tego wojtostwa upokornikom, zezwolił na założenie miasta naszego Sącza, to miasta onego gdzie obecnie leży wieś Kamienica, dołączając do tegoż miasta Sącza 7 łan, które oddajemy i zupełnie uroczekom od każdego z ludzi. Dalej czytamy, iż z owych 7 łanów 6 przeznaczono na wspólne pastwisko, 2 do użytku pospółstwa, a 4 pozostawiono wolne. Z aktu lokacyjnego wynika też, że zezwala się na zakładanie w mieście młynów, jatek chlebynych, rzemieślniczych, szewskich i innych. Ponadto przydzielono miastu 100 łanów z obowiązkiem zasiedlenia ich w ciągu lat piętnastu i zezwoleniu na odbywanie jednego tygodniowego jarmarku, zwałniającej miesz-*

Prapoczątki zamku nowosądeckiego sięgają zapewne roku 1292, w którym to Wacław II, król Czech, a zarazem książę krakowski i sandomierski (od 1300 r. również król Polski) nadal wsi Kamienica, leżącej w widłach Dunajca i Kamienicy, miejskie prawo magdeburskie, zniżyć z niej główny ośrodek administracji i gospodarki ziem sądeckiej. Dokumenty lokacyjne Nowego Sącza, podpisany przez 8 listopada 1292 r. zaczyna się słowami: *My Wacław, z łaski króla króci, książę krakowski i sandomierski, margrabia morawski obowieszczać uszem i dobiec i na przyszłość, i naszym uroczekom naszym, Bertoldowi wojtowi i Arnołdowi i braćmi naszymi, synami Tyrmiana (Tyłmana ze Starogo Sącza) — przypis mój, tego wojtostwa upokornikom, zezwolił na założenie miasta naszego Sącza, to miasta onego gdzie obecnie leży wieś Kamienica, dołączając do tegoż miasta Sącza 7 łan, które oddajemy i zupełnie uroczekom od każdego z ludzi. Dalej czytamy, iż z owych 7 łanów 6 przeznaczono na wspólne pastwisko, 2 do użytku pospółstwa, a 4 pozostawiono wolne. Z aktu lokacyjnego wynika też, że zezwala się na zakładanie w mieście młynów, jatek chlebynych, rzemieślniczych, szewskich i innych. Ponadto przydzielono miastu 100 łanów z obowiązkiem zasiedlenia ich w ciągu lat piętnastu i zezwoleniu na odbywanie jednego tygodniowego jarmarku, zwałniającej miesz-*

czan nowosądeckich od opłat celnych w stróżach ryterskiej i muzycznej. Dano im nawet prawo uroczekom miejskiej mienicy.

Jak więc widujemy, wyposażenie nowego miasta było licie królewskie, nie zostało powiadane o jego powstania przebieg wszystkie funkcje pozostającego w rękach klasztoru krakowskiego Sącza, przyczyniło się do rozwoju osadnictwa i aktywizacji gospodarczej Ziemi Sądeckiej, stał się też główną podporą władzy Wacława II na tym terenie. Najbliższą przyszłość miała potwierdzić słusność decyzji królewskiej: Nowy Sącz rzeczywiście stał się głównym ośrodkiem Pogorza Karpackiego, spychając w cień nie tylko Stary Sącz, ale nawet rozwijający się szybko Biecz.

W akcie lokacyjnym Wacława II mowa jest przede wszystkim o mieście, o przynajmniej mu przywilejach i ustroju. Nie natomiast nie zostało powiadane o jego waki ośrodka administracji państwowej. A przecież od co najmniej dwiędziesięciu lat funkcjonował urząd kasztelanów sądeckich, którzy musieli mieć nad Dunajcem swa siedzibę, i o których prerogatywy już Leszek Czarny prowadził spór z klasztorami. Jest niemal pewne, iż podejmując decyzję o powołaniu do życia nowego miasta, i to miasta królewskiego, miał też Wacław II na uwadze możliwość przeniesienia kasztelanów ze Starogo Sącza czy też Podgórzania, do którego dotychczas rezydowali — miejscowości należących już od kilkudziesięciu lat do klasztoru krakowskiego — do Nowego Sącza, co też przypuszczalnie uczynił. To zaś, że o fakcie tym brak jakiegokolwiek zwiznank w dokumentach lokacyjnych, tłumaczyć można tym, iż ani urząd kasztelanów sądeckiego, ani jego siedziba nie mieściły się w ustroju organizacyjnym miasta. Przewidywano, że znacząca autonomia, a najwyższą — przedstawiciel władzy państwowej miał być w nim wojt (adnotacja), mający prawo sądenia wszystkich spraw, w tym także stosowania kary śmierci. Mogła być też i inna przyczyna „nieobecności” kasztelanów sądeckich w akcie Wacława II, ta mianowicie, że takowego w końcu XIII wieku w ogóle nie było. Niezwykle skrupulatna w prowadzeniu kwerend archiwalnych A. Rutkowska-Plachciska, zajmująca się przeszłością Sądeckim, ustaliła krótką listę kasztelanów sądeckich wymienianych Jana Zaprzeźnia występującego w roku 1220, Chwalisława (1224), Dzierżykara (1228 i 1229), Wydzę (1243), Gedkę (1249 i 1255), Bogusława (1259), Piotra (1262) oraz Lasotę (1271 i 1272), na którym lista owa się kończy. Kolejni kasztelanowie sądecki pojawiają się w dokumentach kancelarii królewskiej dopiero w roku 1345. Z tych pierwszym był niejaki Pielko, piastujący ten urząd do roku 1350. Niewykluczone zatem, że Kunegunda uchwycony spór o śmierci mek, księcia Bolesława Wstydliwego, Ziemi Sądecka, do której prawa w całości przelała na założony przez siebie klasztor, pozbyła się niewygodnych urzędów i rycerskich, zastępując ich podporządkowanymi swej woli zarządcami dóbr klasztornych. Taki stan rzeczy mógł trwać przez ponad siedemdziesiąt lat. Rzecz jednak w tym, że nie cała Sądecka przeszła w ręce klasztoru, były tu też dobra książęce, biskupie i rycerskie, nad którymi pieczę z ramienia władcy musieli sprawować mianowany przez niego urzędnik państwowy, i ten zapewne osiadł w Nowym Sączu. Przypuszczam, iż początkowo mieszkał i urzędował w starym dworze biskupów krakowskich, do których wszak należała uprzednio wieś Kamienica, później zaś przeniósł się do wznieszonego po północno-zachodniej stronie miasta niewielkiego drewnianego gródka, który za sprawą Kazimierza Wielkiego przekształcony został w gotycki, muryowany zamek.



Baszta Kowalska i fragment muru obronnego

Punkt – marzenie: sam środek Krupówek! Nie wiem, czy jest nadal jedyna galeria wystawowa w Polsce, która miałyby rownie znakomitą lokalizację co Galeria BWA w Zakopanem? Rada Narodowa miasta, przemierzając się przed dziesięć laty na ulicę Kosciuszki, nie mogła zrobić mieszkalniom i tużeszemu prężnemu środowisku plastycznemu lepszemu prezentu, jak ustytuowanie tutaj „Delikatosa” na parterze i Galerii na piętrze.

Ale sama lokalizacja przecież nie rozstrzyga. Pamiętam sprzed dwudziestu lat szupcia dzwyczenie, o wielkich brązowych oczach i cierniokształtanych włosach, które w kostiumie członka kadry zawodowej polskiego narciarstwa alpejskiego, z jedną rekomendacją zawodową, której mógł jej udzielić mąż – malarz – rozpoczęła pracę w Galerii bardziej chętno, niż przystąpiła, niż wstąpiła, gdy na alpejskich stokach przyszło jej rywalizować z najlepszymi w świecie.

Dziś Anna Walchowa należy do najbardziej doświadczonych i wytrwałych menadżerek sztuki się w krajowej BWA, a Galeria przez nią kierowana wciąż nie może się uporać z nadmiarem autorskich wniosków i instytucjonalnych propozycji wystawienniczych. Nie znaczy to naturalnie, że pani Anna rąga tu autokratycznie i wystawia co chce, choć może warto by pomyśleć w BWA kiedys o takim modelu.

Zakopane jest przykładem pozytywnym na ten temat. Włóczy się tam w górach, gdzie Stowarzyszenie „Sztuka Podhalańska” skupia artystów plastyków wszystkich dyscyplin sztuki. Dlatego pani Anna wcale tak nie tęskni do pełnej samodzielności i raczej z rozróżnieniem wspomina czas dorocznego, ogólnopolskiego Salonu Lutowych i Marcowych, kiedy to profil wystawienniczy Galerii kształtowała Rada Artystyczna oddziału ZPAP.

W tym roku wydarzeń artystycznych było tak wiele, że przed wszystkim wystawa „Brozowski w przyszłości” w rocznicę śmierci Artysty. Pokazano na niej prace nigdy nie wystawiane publicznie, ofiarowane przez Tadeusza osobom bliskim. Przy okazji zaprezentowano także ostatnie płótna z pracowni wieloletniego współczesnego malarza, jakim był niewątpliwie Brozowski. Wydarzeniem była także międzyszkolna wystawa prac uczniów liceów plastycznych z całego kraju. Przed wszystkim wystawa „Brozowski w przyszłości” w rocznicę śmierci Artysty. Pokazano na niej prace nigdy nie wystawiane publicznie, ofiarowane przez Tadeusza osobom bliskim. Przy okazji zaprezentowano także ostatnie płótna z pracowni wieloletniego współczesnego malarza, jakim był niewątpliwie Brozowski. Wydarzeniem była także międzyszkolna wystawa prac uczniów liceów plastycznych z całego kraju. Przed wszystkim wystawa „Brozowski w przyszłości” w rocznicę śmierci Artysty. Pokazano na niej prace nigdy nie wystawiane publicznie, ofiarowane przez Tadeusza osobom bliskim. Przy okazji zaprezentowano także ostatnie płótna z pracowni wieloletniego współczesnego malarza, jakim był niewątpliwie Brozowski. Wydarzeniem była także międzyszkolna wystawa prac uczniów liceów plastycznych z całego kraju.

W tym roku wydarzeń artystycznych było tak wiele, że przed wszystkim wystawa „Brozowski w przyszłości” w rocznicę śmierci Artysty. Pokazano na niej prace nigdy nie wystawiane publicznie, ofiarowane przez Tadeusza osobom bliskim. Przy okazji zaprezentowano także ostatnie płótna z pracowni wieloletniego współczesnego malarza, jakim był niewątpliwie Brozowski. Wydarzeniem była także międzyszkolna wystawa prac uczniów liceów plastycznych z całego kraju.

Tak, w dobie kryzysu, nekującej kultury biedy, młoch biurokracji obywatelna każda inicjatywa. Jest oczywiste, iż przy każdej wystawie pojawiają się chętni do kupna jednego czy paru obrazów. Pani Anna pamięta nawet takie wystawy, podczas których sprzedano co zyskiło. Ale Galerii czynić tego oficjalnie nie wolno, by zysk z procentów, jak to miejsce w wielu najświetniejszych galeriach świata. Oszem, pensje są tu nawet poniżej 20 tys. zł. Ale były personel miał możliwość poprawienia swego statusu materialnego, co to nie.

Struktura BWA, instytucji na państwowych garnurku (a ściślej: finansowanych dziś przez rady narodowe) takiej efektywnej nie przewidziano. Gdyby zastąpiło ją artystyczny zespół (BWA zakopiańska wystąpiło z takim wnioskiem do resortu), to będzie miało zatrudnić dodatkowo księgowego, będzie zobowiązany prowadzić kartoteki, organizować komisyjne wybiegi (jak by było sam, zając cenunki, nie miał powodzenie, nie alaczące swoją własność), drukować metki i Bóg jeszcze jeden wie, co pretorianie Wielkiego Rzymianina z Krakowskiego Przedmieścia są zdolni wykonać. Wieć będzie, jak jest. Mieszkańca z biletów uzbierała my kwotę, która nie wystarczy na pokrycie dyktorskiej pensji, ale wszystko będzie w porządku. Mecenas ma gest, choć świeci wokół latami na tyłku. Zresztą będzie to gest dodatkowo wspólnie, by dokonywać nie w swój kieszeni, lecz terenowych podatków.

No ale zostawmy ten temat. Krytykolom zapraszam do zakopiańskiej Galerii, gdzie obecnie obok Wreńska prezentuje też swoje „lustrzane” rzeźby z brązu, naucejczyli w Liceum im. Kenara, ułatunawoju rezbier, zakopiańczy Antoni Grabowski a pani Anna zyskały wytrwałości, w tych nielatach dla sztuk pięknych czasach.

STEFAN CIEPLY



ANNA SZOPIŃSKA

JARMARK PODHALAŃSKI

Tego roku miało być spontanicznie – wolny występ na rynek, estrada pod altanerem, budy i kramy z wszelkim dobrem na śródmiejscowym placu, handlowanie u dwóch targowicich. Różni wierzniawia pogoda zwodziła nielaskawą dla jarmarkowych gości. Widok szupcia byłych Wietnamu w zwyczajnych szmatkach przy takiej zimnicy wstąpić musiał niejedno serce – przedpołudniowe występy przyniosły też do MOK, Ciepły byłoby jedynie na linii Nowy Targ – Biuro Organizacyjne zakopiańskiego Festiwalu. Z szefem Biura Prasoego na czele zjawiała się tu w czeskie cała plejada dziennikarzy (z regionów Polski zachodnich i północnych także), nawet jeden zagraniczny. Z różną powagą potraktowali doroczną konferencję zwyczajnie miejskie resorty i wazniejsze przedsiębiorstwa, zapowiadając komplet przedstawicieli gotowych stawić czoła prawie każdemu pytaniu.

Dziennikarze jednak, skonstatowawszy, że rynek sztuki nie wygląda na obiecujący, kamienie, a i uliczki na estetyce po wyburzeniu szpeczących „zabytków” – woleli zostać przy pytaniach tradycyjnych o kolokwizyjność. Aura też nie sprzyjała odróżnieniu nowatorskich problemów.

Wyjął zatem nacelnik Stanisław Ślimak, że mury ratusza zostały osuszone i w jesieni zaczął tam działać rzemieślnic (na których miejscu jeszcze się nie zawiodło), ale Nowy Targ nie udźwignie kosztów całego remontu i liczy w tym względzie na zwycięstwo resortu kultury. W roku 1990 starosta powinien już zacząć służyć kulturze stołu Podhala, znajdując w nim pomieszczenie pewnie i zbioru Muzeum Regionalnego. Jeśli już jesteśmy przy zabytkach – kościółek św. Anny na cmentarzu odedatną po wybudowaniu Domu Przedgrobowego wraz z kaplicą i pięć pieczeniowej chronony, jedynie lasy XVIII-wiecznej karczmy przy ul. Walsmundzkiej wciąż się waga. Rozprawa z rudami w mieście, jeśli nawet zmieniła tradycyjny pejzaż – nie naruszała historyczno-urbanistycznej struktury.

Nie kłóje też w oczy szkielec skynego hotelu (który, mimo różnych koncepcji, nie zmienił inwestora), bowiem skończona elewacja i zaskłone okna czynią ten wielki protoplastyczny zniośniejszym dla wzroku. PT „Podhale” musi się z instalacjami wewnętrznych, wyposażeniem uruchomieniem obsługi i sporządzeniem końca przyszłego roku. Jeśli nacelnik wymienia ten termin jako ostateczny, to trzeba mu wierzyć, bo wkręcenia szpiłki dokonał w obcym czasie.

Cóż jeszcze? Obawy, by Nowy Targ nie stał się truciędem dla przynajmniej zalewu, rozprasa po części fakt, że większość gruntów pod budowę nowo oczyszczalni została już wykupiona. Nie obszedło się bez żółców, lamentów i protestów właścicieli, gdyż wielu straciło w ten sposób ostatni kawałek pola, ale perspektywa rozpoczęcia inwestycji przybliżyla się znacznie: „Budostal 3” w odróżnieniu od swoich poprzedników – solidny i atrakcyjny – wadzi na teren zakopiański oczyszczalni na przejeździe do Nowego Targu i, jeśli nie zawiodą wszystkie rachuby – uda się rzecz sfinalizować przed spóźnieniem wód.

Wzrost jednak tuż ródzonym władzom i służbom uporać się z dzikimi śmiećnikami, kiedy podejrzani stwierdzają z całym przekonaniem, że coś przyszło i wysypało.

Zarządek, że Jarmark – nie dość हुआ, widowisko w i atrakcyjny – mógł być w odczuciu zawiedzionych gości kolejnym niewypałem, a pozbawiona zadaszenia estrada na rynku nie była rozwiązaniem zadowolającym – oddał nacelnik bez trudu.

My nie robimy festynu. To, co uładka na rynku jest przeniesieniem os fragmentach jarmarkiem z dwóch placów targowych, a tam się zachowało wiele z dawnej tradycji i kultury kupańskiej. Na Krupówkach jest stylizacja. My chcemy os fragmentach przynieść autentyczny na plastykę rynku. Drugiego namiotu tutaj nie możemy mieć.

Pytanie o gratyfikację dla ludzi kultury – w mieście, które ma aż pięć dorosłych i dziecięcych zespołów regionalnych, wspaniały nauczycielski chór i wiele innych dokonań – padło nie bez przyczyny. Symboliczne nagrody, odznaczenia przyznawane przez Miejską Radę – oczywiście nie rekompensują trudów i kosztów podtrzymywania tradycji, prezentowania i upowszechniania podhalańskiej kultury, ale idea patronatu ośrodków kultury, zakładów i miejscowego rzemiosła nad zespółami – zdaje tutaj egzamin. Dodatkową atrakcją (i motywacją) są kontakty z zaprzyjmiętym francuskim Evry, nie każde miasto może się poszczycić taką imprezą jak kwietniowy przegląd góralskich muzyk, nie każde zapewniło swoim zespółom takie warunki prób i występów.

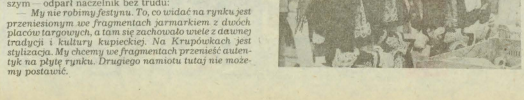
Na scenie w MOK zaiste dość przestrzeni mieli zaproszeni na zakopiański Festiwal (a z Festiwalu na Jarmark) górale „ze świata”, młodzieńki, urodziwy, porządkujący ozdobami zespół kiczki; zamieszujący podnoże Mont Blanc Włosi, którzy pokazali młóde-swoję obrzęd radości po obfitych plonach i starodawne, bogate czerwieniami i amarantem stroje. Stroje Jugosławian mienią się barwami i bliskim ekoinem. Wietnamki śliczne jak „Baśnie z tysiąca i jednej nocy” plasyły zwinnie całe w seledynach, różowocich i pomarańczach, śpiewając o szczęściu, miłości, pokójku. Zaraz potem powiało dźwiękami od Kirgizów, a góralości swojej dowodził koczowniczy artystycznie opracowana bika. Miejscowym góralom też ostro abrydali ciupagi w zbójnickim.

Alm Jarmark Podhalański był nie tylko okazją do kupienia, urodzenia i występów. Można było różne rzeczy (z kózskimiem wzięcie) wymarzyć na loterii, nawet dostać prezent – nowotarscy ziemniacy zrzeczeni w Cechu Rzemiosł Rónych kupili tużeszko Kolumnie Transportu Sanitarnego karetkę popłatową i przekazały ją z zyczeniami, by jedziła tylko do porodów, lżejszych chorób i niewielkich uszkodzeń ciała poróralskich bika (w kategorii autentycznych). Kuśnierze, nie chcąc być gorsi, załadują pogotowiu radio-telefonu.

Wobec tak zbożnych dawał na rzecz ratowania życia i zdrowia, musiałby sągustecie, jakoby Matka Boska skarała niepodag jarmarczycę w kościelne święto. Poza tym nacelnik przed dziennikarami bronił tradycji, autentyki, rangi i dobrego imienia Nowego Targu, niezłym O.O. Paulini Jasnej Góry.

PS Miejscowi zjadacie chleba proszą, by ten z GS odcienie było tak upieczony jak na okoliczność Jarmarku. Bo jednak można.

Fot. Witold Żmuda



Państwo Guttów z „Wańkówki”

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1. „BIAŁEJ IZBY”)

i Kamionka Strumlowa, gdzie dowodził sekcją. 1916 r. to walki nad Stochodem, m.in. pod Lwowem. W październiku 1917 roku otrzymał zwany Orderem Śmiechu na Polskiej Górze koło Kosiuchowic. Tam Paweł otrzymuje stopień plutonowego.

Przedstawiciel Józefa Piłsudskiego mające na celu przemianowanie Legionów na Wojsko Polskie, spowodowały zmianę stosunku państw centralnych do Legionów. Zażądano od legionistów złożenia przysięgi na wierność cesarzowi niemieckiemu i austriackiemu. Cztery pułki (w tym pułk, w którym służył Paweł Mostowy) odmówiły złożenia przysięgi i zostały reformowane. Legionistów zaboru rusyjskiego internowano, zaś pochodzących z Galicji wcielono do jednostek austriackich. Paweł Gutt znalazł się w 40 regimentu piechoty, który w styczniu 1918 skierowano na front włoski. W czasie transportu przez Galicję Paweł decyduje się na deserację z wojska austriackiego i do zakonu św. Marii Karpowicz w miejscowości Staro-Grębo Paęcza w rodzinie swojego stryja, Andrzeja.

W 11 listopada 1918 r. pochodzący z Białego Dunajca plik Andrzej Galica rozpoczyna organizowanie dla powstającego Wojska Polskiego pułków podhalanckich. Już w grudniu tego roku siedem kompanii Podhalanckich wyruszyło na pomoc wojskom walczącym w rejonie Lwowa. Natomiast kompania, w której służył dawno przed wojną Paweł Gutt (złożył się ochotniczo do WP na początku listopada), zostaje skierowana w styczniu 1919 r. przeciwko wojskom czerwonych, które zajęły Orawę. W ciągu dwóch miesięcy służył na odcinku frontowym w polskim rzeszowskim zadaniu w ramach przygotowań do spodziewanego plebiscytu, do którego ostatecznie nie doszło. W maju 1919 r. jednostkę Pawła skierowano do Galicji wcielono, w lipcu 1919 r. wybuchła wojna polsko-radziecka.

W styczniu 1920 r. Paweł Mostowy zostaje ranny w nogę i przebywa przez 3 miesiące w szpitalu. Od listopada 1920 r. służył w kompanii podchorążych na 2 pułk Strzelców Podhalanckich. Na przełomie 1920 i 1921 r. pułkownik (późniejszy generał) Mariusz Zarucki organizuje kompanię wysokołęską, którą kierował sam Paweł Mostowy. Służbę w niej wykonali: Mierosław, S. i Paweł Mostowy. Po powrocie do pułku Paweł pełni w nim służbę jeszcze urlopową i wreszcie 22 sierpnia 1921 r. zostaje awansowany na podporucznika wojskowym, „bęże mierzemże urlopować”. Po siedmiu dniach wraca do rodzinnego domu z żołnierskiej teczki. Odnaczony za uwięź służbę w pułku Żelaznym Krzyżem i Brygadzie Litwowskim Medalem Waleczności. W lipcu 1922 r. otrzymuje Krzyż Wirtuti Militarii V kl., a w 1933 r. Krzyż Niepodległości.

Rozpoczął się dla Pawła okres cywilnego, dorosłego już człowieka. W 24. dniu na zginiełkę i podjęcie pracy w tym samym gospodarstwie, w którym służył w wojsku z Heleną Łukaszczyką z rodziny „Tadych”. Helena, 19-letnia galaska dziewczyna, zatrudniona od dziecka przy krowach, niewiele wiedziała o obowiązkach zony, samodzielnie gazdą i poźniej małżonką. Znała jednak doświadczoną i serdeczną nauczycielkę w osobie swojej tescowej Wiktorii. Ona wprowadziła Helenę w nowe obowiązki, uczyła ją zycia i opieki owała się przychodzącymi na świat swoimi wnuczkami. Dom dwa razy „Wańkówka”, wybudowany przez Mostowych w Poroninie obok mostu na Poroncu w latach 1901/1902, przydał ostatecznie, wraz z gospodarstwem, najmłodszemu synowi Pawłowi. Nie było to gospodarstwo duże, gdyż razem z babożoną obejmowało 3 ha.

Paweł był człowiekiem otwartym i towarzyskim, nie zamykał się jedynie w kręgu spraw własnych. Za przykładem ojca wstępuje we wrzesniu 1922 r. do Polskiego Stronnictwa Ludowego „Lewica”, zresztą nie na długo. Był okresowo prezesem „Strzeź” w Poroninie, zaś w latach trzydziestych radnym gminnej i powiatowej rady. Kandydował bez powodzenia w wyborach do sejmiku listy BIERW.

Była też u Pawła i „ciemniejsza strona medalu” skłonność do alkoholu. Już jako człowiek stary, tak powiedział swojemu synowi: „Ujmy, co matka i coś mi dała, dachu na moim domu nie ma, bo nie powstał w latach 1930/1931 nowa „Wańkówka” i tym samym Guttowie może przimowem w okresie letnim do 60 osób. Trwało to 7 lat. W nocy z 23 na 24 grudnia 1938 r. w czasie burzy nowemu domu padł dach. Wobec niemał doświadczonej i przetrzeźniał się na starym domu. Uratowano tylko parter. Guttowie z kremałami i córką znaleźli schronienie w wolnym akuram domu brata Pawła – Władysława z Uszupki, od wiosny 1939 r. podjęte odbudowę starej „Wańkówki” do jesieni doprowadzone ją do stanu zamkniętego, umożliwiając ponownie zamieszkanie. Wzniesione zostały również nowe zabudowania gospodarcze. Wtedy wybuchła wojna.

Od 1942 roku Paweł, czując się zagrożonym, ukrywał się w Cyganowicach, potem w Sanoku i wreszcie u swojej siostry w Brzezynie. Na początku stycznia 1945 r. w domu w Poroninie u dojechał w drodze powrotnej. W czerwcu 1949 r. postanowił wyjechać „na Zachód”. W powiecie kłodzkiem w miejscowości Szydłowo (później Tumażów) otrzymuje 7-hektarowe gospodarstwo po-

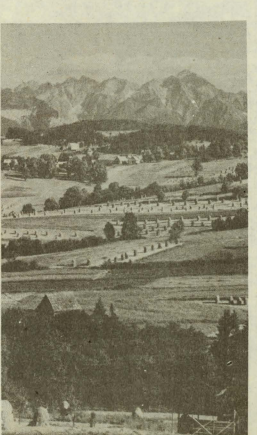
niemieckie, sprowadza jednego ze swych synów i rozkręca gospodarstwo w nowych warunkach. W okresie nasilenia prac polowych była w Tumażowie również żona Pawła – Helena. W październiku 1947 r. przyjeżdża do Pawła przedstawić wojewody krakowskiego oznajmiając, że ze względu na Poroninie jest konieczna, gdyż decydująca w domu Guttów „Wańkówka” ma powstać muzeum. W listopadzie 1947 r. decyduje zapadać, prace adaptacyjne rozpoczęte i nie było już czasu na wyjaśnienia, dlaczego wybrano na muzeum właśnie ten dom, skoro, jak się potem okazało, Lenin mieszkał w 1913 i 1914 r. w domu Trzaski Skupień w Białym Dunaju (gdzie w styczniu 1950 r. również otwarto muzeum). Jedynym logicznym wyjaśnieniem może być to, że organizatorzy nie wiedzieli wówczas dokładnie, gdzie Włodzimierz Iłycz wraz z żoną mieszkał, zaś Maria Karpowiczowa w swoich wspomnieniach o matce Pawła – Wiktorii – tak napisała: „Znał ją i Lenin, przyjaźnił się z jej mężem, grubym Pawłem. Na pewno nieżył ich odtądziel. Na obzernej uwarżdz domu Guttów, przy szkiełce piwa, odbyło się niejedno spotkanie wiodąc przelazęj rewolucji z gromadką partyjnych towarzyszy (C.W. naszym gorskim do m. – PIW Warszawa 1969).

„Pani Marusia” wskazała „Wańkówkę” majorowi I. Szczukowi, pełnomocnikowi Zarządu Politycznego I Ukraińskiego Frontu, kiedy ten w pierwszych dniach lutego 1945 r. przybył do Poronina, szukając najpierw, którzy pamiętali Lenina z okresu jego pobytu na Podhalu. Dla rodziny Guttów wybudowano najpierw prowizoryczne pomieszczenie mieszkalne w budynku gospodarczym, potem zaś wzniesiono nowy dom na szczyci Pawła przy u. Tatrzańskim. Gospodarstwo w Tumażowie zostało zdane po rozliczeniu się z państwem.

Paweł i Helena dalej żyli z gospodarstwem i sezonowo przyjmowali gości. Na gruncie otrzymanym jako rekompensata za oddany teren wokół muzeum, ich syn Józef złożył własne gospodarstwo na Kosznych Hamkach. Córka Zofia ukończyła studia medyczne, zaś pozostali dwaj synowie zamieszkali w Radomiu i we Wrocławiu. Z upływem lat gospodarstwo nie stało się dla Pawła i Heleny gościami. Trudniejsza u Pawła pogłębiła się choroba serca. Helena zapadała na chorobę serca. Cóż więc gospodarzę przejął syn Józef. Rodzicami opiekowały się ich dzieci, przede wszystkim córki. Córka i jej mąż, Jerzy Mazurek, który jako lekarz stał kierowal ich leczeniem. Paweł pozostał człowiekiem towarzyskim, wtedy był rad, kiedy odwiedzali go dziennikarze i inni goście, którzy chcieli coś usłyszeć o pobycie Lenina w Poroninie. W latach 1913/1914 Paweł miał 16-17 lat, nie był więc już wtedy dzieckiem. Opowiadał zatem to, co faktycznie pamiętał i również to, co mu się z czasem „przyśniło”. Nie zamykał przed gośćmi drzwi, chociaż jego żona „pomostowała” po każdej wizycie. Jak każdy stary człowiek Paweł lubił słuchaczy.

W listopadzie 1972 r. ujawniła się u Pawła powzięta już zawnawiana choroba nowotworowa. Na szczęście miała ona bezbolesny przebieg. Zmarł 8 stycznia 1973 r. Helena przeżyła go o 4 lata. Oboje zostali pochowani na cmentarzu w Poroninie obok rodziców Pawła.

JAN GUTT-MOSTOWY



Nikifor

Napisano o nim dziesiątki artykułów i rozpraw, wydano kilka książek, nakręcono parę filmów i programów telewizyjnych.

W opinii ówczesnych współczesności był po prostu czarniekiem prymitywnym, alfabetem nie umiemy nawet wyrazić swoich myśli, słowem. Potrafił za to bezbłędnie odzwierciedlać swe przeżycia i doznania wzrokowe, malując i rysując proste obrazy. Być może talent malarski odziedziczył po ojcu, którym podobno miał być dośny znany artysta malak, przebywający czasowo na kuracji w Krynicy? Matka Nikifora była również jak syn ujednym, głuchoślepi i niespełnienną kobietą, kromkiewicz pochodzenia, pracująca jako posługaczka w sądownym, krynickim pensjonacie.

Nikifor (świat około 1889 roku w Krynicy Wsi, tam też zaczął uczyć się rysunku i malowania, pracując jako fizykolety literami. Do swych malowideł najchętniej wykorzystywał kredki i rękawki szkieł, powiększając fioletowy kolor przebijając je pod najczystszy światło obrazem. Zresztą i tuż potem najchętniej malował akwarełami w dekoracjach pochodzących z różnych epokowych pryzmatów papierosów.

Od wczesnego dzieciństwa przejawiał zamiłowanie do malowania. Ale nie traktował swą twórczość jako sposobu zdobywania środków utrzymania. Często po prostu zabrał się do malowania, nie traktując jego dzieł z należytą uwagą. Wiele prac Nikifora uległo zniszczeniu – także dlatego, że ludzie się nim brzydzyli lub uważali je za dzieła „nieudanych” i „nieudanych”. Nikifor (miał zwyczaj zdyktować przede własną siłą).

Dopiero pod koniec życia jego twórczość zajęła się profesjonalnie – krytycy sztuki i malarze. Jego obrazy zaczęły zdobywać coraz większe uznanie i wartość pieniężną. Ale i wówczas twórca bardzo niechętnie zgodził się na sprzedaż swoich dzieł. Obrazy Nikifora coraz częściej eksponowano na licznych wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju, a także za granicą, jako przykład polskiej sztuki amatorskiej. Okres wznoszącej popularności malarstwa Nikifora datuje się od 1949 roku, kiedy to zorganizowano pierwszą indywidualną wystawę jego obrazów w Warszawie. W czterech latach później zorganizowano ją w Londynie i odtąd zaczęły zyskiwać światowe uznanie. Kolekcjonerzy walczyli o zdobycie jakiegokolwiek obrazka autorstwa Nikifora, chociaż dzieła z ostatniego okresu twórczości krynickiej Matejki (jak sam siebie lubił nazywać) nie są już tak dobre pod względem artystycznym jak pierwsze. Widać wyraźnie, iż tworzone były zbyt pospiesznie, często pozostawiały niewykończony, bo malarz czekał odległe z niecierpliwością i niemal dosłownie wyrwał sobie pedzla autorstwa.

Dzisiaj nie ma już chyba nikogo jako tak obażebrane do sztuki, kto by nie znał charakterystycznych obrazów krynickiego malarza. Jego niedużych akwarelek o ciemnej, ekspresyjnej tonacji barwnej, na których w tak uroczy, choć naiwny sposób utrwał pejzaże południowej Polski, gdzie zetknęły się kultury zachodniej i wschodniej Europy, reprezentowane przez społeczność polską, ruską i łemkowską. One drewniane wiele krynickiego uzdrowiska albo malując ruskie cerkwieki rozsiadane po okolicznych wioskach były też kolekcjonerskiymi przedmiotami, wśród pol wywołują nostalgia za ówczesnym światem.

I niewiele jest chyba osób, które byłyby objęte na uroki owych fantastycznych pejzaży i budowli, powstałych w wyimaginej rzeczywistości widzonego przez kanonowanego niedużo przez złych ludzi, a dopiero kanonowanego artysty. Jakże to smutne, że dzisiaj po śmierci Nikifora jego twórczość doznacza się należącego uznania, a jego ostatnie waleczne szacunku. Od dnia jego śmierci, która nastąpiła dwadzieścia lat temu – 10 października 1968 roku – na grobie Nikifora znajdującego się na krynickim cmentarzu stale zobaczy można świeże kwiaty i palące się lampki.

BOGUSŁAW ZOREK
Fot. Antoni Łopuch

„BIAŁA IZBA” – ukazuje się pod patronatem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego.

Wizja w Dworze Karwacjanów

W gorlickim Dworze Karwacjanów, wyremontowany przed pięcioma laty i oddany Galerii Biura Wystaw Artystycznych, zwane tradycyjnie „Kuchnia” w piwnicach i robię głębokie wykopy. Zarysowały się mury starej budowli. Prywatna firma rzemieślnicza szybko rozpoznała kierownik Galerii i wykonała prace, czeka na zakończenie remontu. Myśl o dobudowaniu pięt i pokryciu dachem budynku, który dziś zwraca uwagę nietypową, wąską, kamienicą, nie ma. Latem urządzają na nim koncerty, zamykają i jesienią walczą z deszczem i śniegiem, które nasyczały mury wilgocią. Pozostały stątkowo po obiektu na dalsze lata w tej postaci nie wroży Dworowi długiego żywota. Szkoła, że remont poprzedzający oddanie Galerii miastu nie był bardziej dokładny, że nie pomyślano o betonowych zastawkach przy wejściu. Dwór Karwacjanów stoi na stronnym zboczu. Poniżej przebiega najbardziej ruchliwa w Gorlicach ulica Obrońców Stalingradu. Cieknie samochody wywołują wstrząsy.

W holu Galerii można obejrzeć piękny projekt robiodowego Dworu, wykonany przez gorlickiego architekta, Krzysztofa Filara. Wysoki dach z czerwonej dachówki, poddasze z ozdobnymi okienkami, stylizowane gzymsy wokół okien piętrowy wygląd imponujący. Zdziałwał Tołh jest entuzjastą projektu Filara. Dzięki zabiegom mała Galeria użytkowała salony wystawowe o ponad 200 m kw powierzchni, wyłożyła je w 6 metrów. Na poddaszu zaplanowano pracownię graficzną, gościnne pokoje dla uczestników plenerów i zaplecze biurowe. W piwnicach kawiarenkę oraz salę odczytów. To marzenie, choć kosztowne, wydaje się godne poparcia, zwłaszcza że w Galerii, mimo ciastoty, wiele się dzieje.

Pięć lat działa Klub Sztuki imienia Alfreda Długosza, skupiający obecnie 70 osób. Zawodowcy i amatorzy wspólnie urządzają ekspozycje, jeżdżą na plenery i wycieczki. Właśnie jedna grupa przebywa w Dreźnie. Za kilka dni — wyjechała do Warszawy. Przewodniczącym Klubu jest obecnie inż. Krzysztof Plega, elektryk, pracujący w „Gliniku”, z zamiłowania malarz. Klub ma wielu sympatyków, ludzi, którzy choć sami nie malują ani nie rzeźbią, starają się pomóc artystom, zainicjują ważne dla środowiska sprawy. Do

takich najbliższych przyjaciół twórcy zaliczają radnych **Romana Trojanowicza** i **Bogusława Przystała**. Zainicjowana przez Zdzisława Tołh a cieką propagandą sztuki wśród dzieci i młodzieży nabiera rozkazu. Wiele godzin poświęcił artysty i działacze, by skompletować blisko 500 reprodukcji dzieł malarstwa — od średniowiecza po współczesność. Naklejone na drewniane płyty, ułożone w tematyczne zestawy wędrują po Galerii organizując Olimpiadę Wiedzy o Sztuce. Wojewódzki Komitet SD funduje cenne nagrody — zestawy farb, pedził, albulny, szlaczki. Czasy zmiennych dni cenności i naucecieli plastyką — mówi Zdzisław Tołh. — Coraz więcej jest uczestników Olimpiad, coraz lepsze są pomysły i prace. Często niedoczekani w szkole, naucecieli uwolniona plastycznego. Dotychczas najwyższy poziom wiedzy o sztuce zaprezentowały dzieła ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Gorlicach oraz z Kobylanki i Zaopzań. W Bralinach, małe utwose pod Kiczera mamy najwięcej utalentowanych małych plastyków. Jak będzie w tym roku zobaczymy. Już rozsyłamy zaproszenia do udziału w Olimpiadzie organizowanej pod hasłem „Obzrzedz i objezyne szkieitczne w naszym regionie”.

W konkursie plastycznym mogą uczestniczyć wszystkie dzieci, w turnieju wieszych o sztuce — uczniowie starszych klas (od VI do VII klasy). Pierwsie eliminacje odbędą się w Miejskiej Bibliotece Publicznej, w dniach od 2 do 4 listopada (godzina 10). Drugi etap eliminacji — 10 listopada (w godzinach od 8.30 do 11.30). Finał nastąpi 14 listopada (godzina 11) w sali Gorkiego Centrum Kultury. Zgłoszenia można składać do 15 października w Galerii BWA (38-300 Gorlice, ulica Wróblewskiego 10). Blizszych informacji udzieli Wacław Gabryel, instruktor do spraw plastycznych.

Zb wczernia otwierają doroczną ekspozycję w Galerii gorlickiej twórcy nieprofesjonalni. Wystawa potwa do 20 października. W Symbarku przebywali na I Ogólnopolskim Plenerze Medalierkim znani artyści, m.in. Adolf Ryszak, Stanisław Kulon i Stanisław Kuzak z warszawskiej ASP. Kazimierz Pleśkowski z krakowskiej ASP. Blizszych informacji udzieli Ministerstwo Kultury i Sztuki.

— Chemy popularyzować sztukę wśród mieszkanców regionu, jak też popularyzować Ziemię Gorlicką w środowisku twórczym — mówi Zdzisław Tołh. — W ubiegłym roku powstało wiele interesujących prac medalierkich ukazujących podgorlicki pejzaż; w tym roku hasłem pleneru jest ochrona naturalnego krajobrazu. Nawigujemy liczne kontakty z artystami z różnych stron kraju, wzbogacamy własne zbiory. Nie chemy ukazywać się we tosamym gronie. To byłoby nudne dla widza.

Odtańto w Galerii uzroszone interesującej wystawie „Artyści przeciw wojnie” z inicjatywą Wojewódzkiego Komitetu Pokoju, przy pomocy nowosądeckiego Biura Wystaw Artystycznych oraz Wydziału Kultury i Sztuki. Jest to pierwsza z cyklicznych ekspozycji utworzonej w gorlickim BWA Galerii Przyjaźni i Pokoju. Corocznie we wrześniu — Miesiącu Pamięci Narodowej (a także w maju, z okazji Dnia Zwycięstwa) będą urządzane wernisaże artystów z kraju i zagranicy. Można też nawiązać kontakty z ruchami pokojowymi i działającymi w krajach socjalistycznych i zachodnich.

Pierwsza wystawa Galerii Przyjaźni i Pokoju może się podobać. Zwracają uwagę przede wszystkim kompozycje **Władysława Hasiora**, ukazujące w charakterystyczny dla Artysty, nieco przewrotny spo-

soś, marzenie o rajach smutku i cierpienia, oryginalne „Macierzyństwo” **Grzegorz Peuch**a i prace nowostarskiego malarza, **Krzysztofa Kabata** (zwłaszcza symboliczna wizja zagłady getta i „wojenny” madonna o skłonach oczach). Ikona **Wojny Kulak** z Zakopanem, cykl grafik **Stanisława Gała** z Poronina, prace **Janusza Bieleskiego** (najlepsze chyba „Spojrzenie do piekła”) przemawiały do wyobraźni. Niekonwencjonalnie także opowiadał o wojnie i pokoju artysta z Banskiej Bystrzy w Czechosłowacji, **Nadziej Milana Sokola** w wielu budzące nadzieje, zmuszające do przyszywania się Ziemi, która jest wspólnym domem wszystkich ludzi. Pięknie opowiada w swoich grafikach niewykłane sen **Julia Bukowa**, zestawiając delikatne ślady życia ludzkiego, roślin i owadów z groźną urodą wytworów nasyconych kamiennymi budowlami, świątyniami murami, które odgradzają od powietrza i myśli. Originalnie przedstawia ludzkość **Mikulasa Pałkusa**, w których z imitacją białego marmuru rzeźb.

Ta pierwsza wystawa dobrze rokuje na przyszłość. Cieszy fakt, iż gorlicki artysta nie zamykał się we własnym kraju, że Galeria jest się centrum życia kulturalnego miasta.

LUCYNA KASZUBA
Fot. Janusz Baran



Otwarcie wystawy „Artyści przeciw wojnie”

Niedziela, kwiecień 1891 r. Odbyliśmy dziś po obiedzie długą wędrowkę. Było ciepło, prawdziwie wiosenna pogoda, więc namówiłm Joachima na spacer, gdyż w ostatnich dniach w ogóle nie był na powietrzu. Uje co z domu do sklepu, do magistratu i urzędu skarbowego. Tak przecież żyć nie można. Poszli z nami Kazu, Maryka i Bogna. Justynki nie chciałam nadzwiedzić i została z Felicją i jej dziećmi w ogródku. Mała Jadwiga też przeyśliśmy w kołyce na powietrze przez dom. Walek zniknął zaraz po obiedzie, rzekomo na próbę chóru, tak przynajmniej powiedział Joachimowi, Dominikowi i Nyfionówowi i poszła nad Dunajec. Z pół godziny gawędziła się z nami Justynką, która zmierzyla chyba cztery sukienki, zanim zdecydowała się na pasową gąz z tuluowym kołnierzem. Moim zdaniem taokta ta nie pasowała nad rzekę, lecz nie mówili, żeby Joachim nie usłyszał i nie zatrzymał córki.

Poszliśmy przez las w stronę kościoła. Joachim odprężył się, rzekomo na próbę, tak przynajmniej powiedział Joachimowi, Dominikowi i Nyfionówowi i poszła nad Dunajec. Z pół godziny gawędziła się z nami Justynką, która zmierzyla chyba cztery sukienki, zanim zdecydowała się na pasową gąz z tuluowym kołnierzem. Moim zdaniem taokta ta nie pasowała nad rzekę, lecz nie mówili, żeby Joachim nie usłyszał i nie zatrzymał córki.

Poszliśmy przez las w stronę kościoła, Joachim odprężył się, rzekomo na próbę, tak przynajmniej powiedział Joachimowi, Dominikowi i Nyfionówowi i poszła nad Dunajec. Z pół godziny gawędziła się z nami Justynką, która zmierzyla chyba cztery sukienki, zanim zdecydowała się na pasową gąz z tuluowym kołnierzem. Moim zdaniem taokta ta nie pasowała nad rzekę, lecz nie mówili, żeby Joachim nie usłyszał i nie zatrzymał córki.

Na stacji było parę osób, czekały flakry, parszaly konie. Z dala dobiegał gwizd parowozu. Wkradł się podłębny pociąg z Tarnowa i na peronie zstąpił siemał toh. Ludzi otoczyły kłęby pary. Część podróżnych flakrami i bryczkami pojechała w stronę miasteczka, po-

GABRIELA R. DANIELEWICZ (72)

Domiennik i scyreczanki

zostali z tobkami i kuferkami zśli pieszko. Na placu przed dworcem opieszko i ucihło. Pochodziliśmy troche po wstębylu, obezrzelśmy z daleka warszaty i zawarliśmy. Chcieliśmy obejrzeć jeszcze pierwsze domki kolonii kolejarskiej i teren przystankowy pod białej stronie (dale z dworca ku miastu), nie opodal przyszłego kościoła. Składała się z małych domków z cegły w „małenkich ogródkach, położonych blisko siebie. Budowa kolonii ciągle trwa, nowe domki wyrastają jak grzyby po deszczu. Przy niektórych zasadzone kwiatki, na plotkach zieleni się ligust i powoj. W domach ciagle trawa, miazje z rodzinami, wszadz rozległy się śmiechy, odgłosy rowozu, gdzieś niedrze się muzyka. Podobały mi się te domki. Budowa kolonii ciągle trwa, nowe domki wyrastają jak grzyby po deszczu. Przy niektórych zasadzone kwiatki, na plotkach zieleni się ligust i powoj. W domach ciagle trawa, miazje z rodzinami, wszadz rozległy się śmiechy, odgłosy rowozu, gdzieś niedrze się muzyka. Podobały mi się te domki.

chodzącego w czmarze i konfederacie. Otóż p. Kowalski zamierza urządzić plac zabaw dla dzieci i młodzieży za przystankiem nad Dunajcem. Plac ten miałby mieć charakter ogrodu dla rozrywki i ćwiczeń fizycznych. Ogrodnik zna dobrze p. Kowalskiego, który często przychodzi do niego na planty podziwiać kwiatowe kompozycje. P. Kowalski interesuje się hodowlą roślin i w ogóle bardzo lubi przyrodę. Nie wiadomo, co wyniknie z jego pragnień i starań, ale uważam, że idea jest godna uwagi i Rada Miejska powinna ją poprzeć. W Krakowie już jest takie wydzielone miejsce dla rekreacji, czemu Nowy Sącz ma go nie mieć?

Do domu wróciłmśm koło siódmej, bo jeszcze wstąpiłmśm na stary ementarz przy końcu ulicy Jagiellońskiej. Ile razy jesteśmy w tej stronie, nie stracamy okazji, by podumać nad mogiłami naszych blizkich. Pamięć nich jest dla mnie ważniejsza niż klepanie paciera.

Kawał drogi przeszliśmy dziesiętęgo popołudniu. Nowy Sącz wcale nie jest mały, przekonałmśm o tym raz jeszcze.

26 kwietnia
W nocny śniło mi się błoto. Lubinka

(ciąg dalszy za tydzień)

Konferencja Grafitowa

Od 25 do 28 września br. w Zakopanem odbył się 22. IX Polska Konferencja Grafitowa. Stanowi ona kontynuację organizowanych już od 23 lat Sympozjów Europejskich, choć w tym roku miało znacznie poszerzony zakres tematyki. Organizatorami konferencji są SZEWE, Zakładowe Kolo Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego oraz Centralna Handlu Zagranicznego, "Centrozp".

Obrazy będą prowadzone w językach angielskim, rosyjskim i polskim. Udział zapowiedziano 170 osób, w tym 110 obcokrajowców. Po raz pierwszy przyjadą naukowcy i przedstawiciele przemysłu z Egiptu, Grecji, Indii, Japonii, Korei, Indonezji, Węgier, Włoch. Ponadto spodziewamy się gości z Austrii, Belgii, Bulgarii, Czechosłowacji, Hiszpanii, Holandii, Jugosławii, NRD, Norwegii, RFN, Rumunii, Szwecji, Węgier, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego.

W IX Konferencji Grafitowej wezmą udział nauki i wybitni fachowcy, m.in. prof. Erich Häter z Ryskiej Politechniki w Friburze, profesorowie **Abram Finklow** i **Władimir Michalow** ze Związku Radzieckiego, prof. **Harald Ege** z Norwegii, dr **William Gazdla** i **Peter Le Frank** ze Stanów Zjednoczonych i dr **Ken-ichi Fujimoto** z Japonii.

Liczymy, że konferencja stanie się platformą wymiany informacji i kontaktów technologicznych między rozwiniętymi krajami zachodnimi, reprezentowanymi przez znanych naukowców i największe firmy, a pracownikami przemysłu i nauki krajów orestszych w RWFG.

Zgłoszono 136 referatów dotyczących podstawowych zagadnień technologii produkcji węgla i grafitu. Główne tematy konferencji to: technologia produkcji i badania elektrod grafitowych, materiały węglowe dla przemysłu aluminiowego; surowce — koks i wąki; kolana i kompo-

zyty węglowe; nowe materiały konstrukcyjne; związki wtórniaczone oraz metody badań.

Na zaproszenie organizatorów dziesięciu wybitnych naukowców i praktyków wygłosi referaty prezentujące najnowsze tendencje w badaniach i praktyce wytworzenia węgla i grafitu. Polski przemysł elektrodowy będzie miał okazję do zaprezentowania swoich osiągnięć naukowych i technologicznych oraz do szerokiej promocji swoich wyrobów. Czynna będzie wystawa produktów SZEWE. Nasi przedstawiciele wygłoszą 17 referatów, w których zaprezentują wyniki zakładowego zespołu badawczego, osiągnięcia i stan technologii produkcji, zagadnienia ochrony środowiska i inne.

W skład Komitetu Organizacyjnego weszło 8 pracowników SZEWE, z dyrektorem **Lebiedziejewskim** jako przewodniczącym. Centralne Handlu Zagranicznego, "Centrozp" reprezentuje jej dyrektor **Antonij Felich**.

Przed rozpoczęciem obrad każdy z uczestników otrzyma zbior drukowanych materiałów konferencyjnych (600 stron maszynopisu) oraz inne materiały informacyjne i reklamowe.

Konferencja finansowana jest głównie z opłat wnoszonych przez jej uczestników. Płacą oni 150 rubli lub 150 dolarów. Kwota ta nie obejmuje kosztów noclegów i wyżywienia.

Mamy nadzieję, że konferencja dobrze przebiegnie i stanie się zachętą do propagacji wyrobów oraz osiągnięć twórczych pracowników. Będzie także lekcją wzmacniającą wiedzę i doświadczenie 40-letniej grupy naszych pracowników, którzy wzmocnią w tej dziedzinie.

WŁODZIMIERZ TARASEK — przewodniczący Zakładowego Kola Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego

Po ośmiu miesiącach

Jaka jest kondycja przedsiębiorstwa po ośmiu miesiącach tego roku? — takim pytaniem zwrócił się do **Wacława Bruniewicza**, kierownika działu ekonomicznego.

— Mimo trudności materiałowych (okresowe kłopoty z pakietem i antrycymem), kadrowych (brakuje pełnej obsady stanowisk w wydziale robót wyrobów wtopionych) oraz większej elastyczności maszyn, osiągnięliśmy dobre wyniki finansowe. Sprzedaliśmy więcej naszych wyrobów niż zakładaliśmy, przekraczając plan o prawie 14 procent, zaś w porównaniu z ubiegłym rokiem wartość sprzedaży wzrosła o 643 mln zł. Szczególnie korzystnie rozwija się eksport do drugiego obszaru planistycznego. W minionych miesiącach br. udział eksportu w ogólnej produkcji oceniamy na 37 procent, podczas gdy w

ubiegłym roku wynosił niecałe 28 procent. Plan eksportu przekroczyliśmy o 125 procent. Sprzedaliśmy zrealizowaną większość wyrobów grafitowych, wyrobów drobnych i rozdrobnionych.

W minionych ośmiu miesiącach średnia cena w SZEWE wynosiła ponad 53 tys. zł w ubiegłym roku. Mogliśmy jednak sobie pozwolić na podniesienie pła, gdyż o ponad 23 procent wzrosła w SZEWE wydajność, natomiast zmniejszyły się zatrudnienie, obecnie zaledwie **SZEWE liczy 1675 osób**.

W bieżącym roku ceny naszych wyrobów urosły o 8 procent. Szacujemy, że pod koniec roku osiągniemy wyższy nawet o 40 procent wyższy niż w roku ubiegłym, co oznacza dla zakładu pół miliarda złotych dodatkowa. Fundusz zalogi także będzie wyższy o około 140 mln zł.

Ucz się u nas

W tym roku w trzech klasach szkoły przykładowej uczą się 1060 uczniów chłopców. Trzy dni w tygodniu uczą się teorii w szkole zawodowej w Starym Sączu, a w pozostałe dni odbywają praktykę kolejno we wszystkich wydziałach fabryki. Mówi kierownik szkoły przykładowej SZEWE, **Andrzej Bacek**: — Nasz uczniowie korzystają ze wszystkich świadczeń przydzielających pracownikom fabryki. W pierwszej klasie otrzymują, 500 zł wy-

nodziennia, w następnej 590 zł, a w trzeciej 6750 zł. Każdy uczeń dostaje też ekwiwalent za węgiel. Większość chłopców pochodzi z Nowego Sącza i jego okolic. Zamieszkano mogą ubiegać się o miejsce w internacie w Starym Sączu. Po skończeniu szkoły każdy uczeń ma zapewnione miejsce pracy w SZEWE. Do szkoły przyjmujemy bez egzaminu. Za jeszcze ośmiu miesiącach chcielibyśmy zdobyć specjalność koczera, może zapisać się do naszej szkoły.

Życie aktywne

Andrzej Basta był już kelnerem w sądeckiej jadłodajni „Zdrowie”, górnikiem w kopalni „Murcki” pod Tychami (gdzie znalazł się o krok od śmierci, gdyż obawiająca się ściana ominęła go dotknięciem o włos), szklarzem w Samodzielnym Oddziale Inwestycji SZEWE, aparatury przy mieszalnicach w prasowni, a przez ostatnie sześćdziesiąt procent w wydziale zaspęch w grafitowni.

Ale w fabryce znaję go przede wszystkim jako aktywnego działacza społecznego. Od pierwszych dni istnienia Zakładowego Kola Honorowych Dawców Krwi włączył się w jego prace. Działal ma na swoim koncie ponad 17 litrów oddanej krwi oraz odznak drugiego stopnia „Za służbę dla Honorowego Krwiodawstwa”. Posiada także „Odznak Przyjaciel Dziecka”, Srebrną Tarczę Herbowa Miasta Nowego Sącza oraz Srebrny Krzyż Zasługi.

Największe zadowolenie daje mi jednak uczestniczenie w różnych kontrolach. W 1981 roku należałem do komisji antyspekulacyjnej. To były czasy, kiedy nurek serwisu do kawy czy szklanka należały do towarów deficytowych. Chodziłymi więc po sklepach i wyciągali spód łaty podwójną. Często ludzie ze stojącej przed sklepami kolejką dawali nam sygnał, które ekspedycja trzyma towar tylko dla znajomych. Trzeba jednak przyznać, że nasz nieuczciwe sklepowe nie działały nawet używając mandaty. A ich kierownictwo ograniczało się do nagany z wpisaniem do akt lub ustnego ostrzeżenia. Trudnym brakuje nam w tym drożym. A ja sobie myślę, że lepszy zamknięty sklep od nieuczciwego człowieka za ladą.

W tym roku zostałem wraz z trzema kolegami z zakładu — wydelegowany do pracy w Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej.

Od tej pory brałem udział w wielu kontrolach, np. lmanowskijskich placówkach handlowych, lokalach letnich w Krośniczkach, zabezpieczeniu plodów rolnych w Starym Sączu czy przygotowaniu do zimy w Nowym Sączu. Największą satysfakcję przyniosła mi inspekcja w Spółdzielni Mieszkalniowej „Beskid”, gdzie udało nam się złożyć mieszkanie dla rodziny zyczącej o drastycznych warunkach.

Przed każdą kontrolą otrzymujemy specyfik, które pozwalają bliżej poznać funkcję danej instytucji. Oczywiście, jako kontrolerzy społeczni mamy mniejsze doświadczenie niż inspektorzy zawodowi NIK, ale też jesteśmy potrzebni. Ludzie nie zawsze pójść za skargą do jakiejś kontrolnej instytucji, przyjdą jednak do kolegi z pracy. Do mnie na przykład zgłasza się wielu znajomych sygnalizujących niedociągnięcia, prosząc o interwencję w ich sprawach. Jestem czuły na ludzką krzywdę, lubię więc każdemu pomóc. W SZEWE stworzono mi taką atmosferę, że mogę swobodnie oddawać się swojej społecznokujskiej pasji.

Co mnie denerwuje? Że dystrybucja towarów w jednym sklepie jest up, zatrzymanie galaretki owocowej, w drugim nie ma jej nawet na lekarstwo. Kolejna sprawa — każdego dnia od rana pod sklepami z gazetami artykułami i wiadomościami koleki, złożone głównie z emerytów i rencistów. Oni zawsze wiedzą, kiedy będzie dostawa, a potem odsprzedać — oczywiście z odpowiednim przykrem — dany towar. Ludzie pracy wdają się nie mają najmniejszych szans, żeby kupić coś atrakcyjnego po godę. Zs, i jeszcze jedno — cież, że naszą sądecką ziemię odwieczną tymi zapraczającymi gości, ale denerwują mnie niektórzy Czesi i Węgrzy masowo kupujący towary w naszych sklepach. Sam uderzałem, jak ugnami stopy po S. — Murcku. Dla nas jest mała droga, ale im widocznie kupać się opłaca. Z drugiej strony nie mamy w sklepach aż tak dużego wyboru bliższy pościelowej, mościęć handlowej pomocy, co zrobić, żeby jej nie zabrakło dla polskich klientów.

Życie kobietom

Halina Migacz jest dobrze znana w fabryce. Każdy, kto chce dostać się do dyrektora naczelnego — musi przejść przez kancelarię, która prowadzi pani Halina. Praca ona w SZEWE 24 lata. Była już laborantką, brzydatką, samodzielnym ekonomistką. Aktywnie działa społecznie: jest instruktorką Obrony Cywilnej, przewodniczącą Komisji Kobiet przy Związku Zawodowym Pracowników SZEWE. W czerwcowych wyborach powierzono jej mandat miejskiego rajcy w Nowym Sączu. Jak widzi swoje miejsce w Radzie? O jakie sprawy chciałaby zabiegać?

— Radna jestem po raz pierwszy. Wybrano mnie — jako jedną kobietę — do Komisji przedstawicielstwa, która i poradnictwa publicznego. Właśnie niedawno mieliśmy posiedzenie, na którym przedyskutowaliśmy plan pracy. Czuję się nieco przerażona ogromem zadań, jakie ta komisja ma do wykonania. Bo to i nadzór nad pracownikami kolegium do spraw wycożonych oraz innymi organami kontroli, i penetracja środowisk patologicznych, i sesja wraz z instytucjami charytatywnymi.

Jako kobiety nieobecni mi są kłopoty dnia codziennego sędzacek: trudności z zapoznaczeniem i zrealizacją ostatnio zdobytych funkcji. Nieobecni mi są także niezbyt dobrze funkcjonująca opieka lekarska, szczególnie ginekologiczna. W Nowym Sączu brakuje także miejsc pracy dla kobiet. Za mało mamy szkolonych przedszkolnic. Kobieta z małymi dziećmi zatrudniana jest jako pracownik drugiej kategorii, jej pójście na opiekę uważane jest za kombinatnizm. W przeciętnej w każdym cywilizowanym kraju wiedzą, że w pewnym okresie życia kobiety są mniej wydajne zawodowo, bo zajmują się

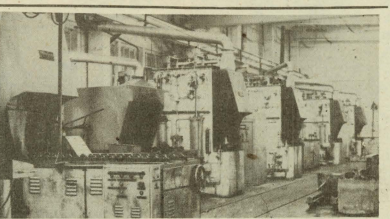
wychowaniem dzieci i trzeba się z tym po prostu pogodzić.

Interesują mnie również problemy ludzkiej przetrwania, inwalidów i osób niepełnosprawnych. Ich sytuacja życiowa wymaga stałej troski i uwagi ze strony organów samorządowych i władz administracyjnych. Ta grupa społeczna stała się poważnym problemem, gdyż rośnie liczba wypadków spowodowanych brakiem higieny i bezpieczeństwa pracy, wypadków na szlakach komunikacyjnych, w efekcie postępującego starzenia się także noworodkom przyczyniającym na świat z kalekietami i schorzeniami rzutującymi na ich dalsze życie. Dlatego też należy stwarzać możliwości kształcenia niepełnosprawnych — dzieci i młodzieży, a następnie zapewnić im odpowiednie warunki do pracy, do rozwoju kulturalnego i wypoczynku. Aby to osiągnąć konieczny jest dalszy rozwój spółdzielczości inwalidkiej.

Inna sprawa — to zapewnienie odpowiednich warunków materialnych osobom znajdującym się w potrzebie, a nie mającym możliwości dorobienia do niskiej renty czy emerytury, rodzinnom alkoholikom, samotnym matkom itp.

Swiadcząc pomoc ludziom niepełnosprawnym, niepełnosprawnym, samotnym utrudnia zbył mała liczba miejsc w domach opieki społecznej, w tym bardziej więc należy rozszerzać i ulepszać formy opieki sprawowanej przez PCK i PPKS. Organizacje te trzeba wspierać i pomagać im finansowo.

Musimy uświadomić społeczeństwu potrzebę i wagę niepełnosprawnych i konieczność usunięcia barier, które uniemożliwiają im czuć się pełnoprawnymi obywatelami naszego kraju.



Kolumna „Elektrografit”,
Sądeckich Zakładów
Elektro-Węglowych,
redaguje DANUTA BINKE

KIEROWCO PRZYJDŹ DO NAS!

WPK KATOWICE
Zakład Komunikacyjny nr 6 w Jaworznie
oferuje
DLA KIEROWCÓW AUTOBUSÓW

- ☆ — wysokie wynagrodzenie wg nowych (1988 rok) atrakcyjnych stawek osobistego zasregowania.
- ☆ — deputat węgłowy w ekwiwalencie pieniężnym po cenach rynkowych.
- ☆ — nagrody jubileuszowe za 10, 15, 20 itd. do 5 lat.
- ☆ — bilet wolnej jazdy — również dla członków rodziny.
- ☆ — do 1 roku możliwość uzyskania samodzielnego mieszkania.
- ☆ — możliwość wyjazdu do pracy na kontrakt zagranicą.

Zakład przeszkoli bezpłatnie kierowców posiadających kat. „C”. Osoby bez żadnego prawa jazdy mogą zdobyć uprawnienia do prowadzenia autobusów tzw. „DM”.

ZGŁOŚ SIĘ: Dział Spraw Osobowych WPK ZK-6
32-510 Jaworzno, ul. Krakowska 9

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe
„ARCHIBUD” S.A.
jednostka gospodarki uspołecznionej
PRZYJMUJE ZŁECENIA
do realizacji jeszcze w roku 1988

oraz na lata następne w zakresie

- **WIELOBRANŻOWE PROJEKTOWANIE OBIEKTÓW:**
 - sportowych
 - służby zdrowia
 - ochrony środowiska
 - produkcyjnego budownictwa wiejskiego
 - małej architektury
 - szkolnictwa
 - handlowo-usługowych
 - turystycznych rekreacyjnych
 - budownictwa komunalnego

- **INWENTARYZACJE BUDOWLANE**
 - **KOSZTORYSOWANIE ROBÓT OGÓLNO-BUDOWLANYCH**
 - **EKSPERTYZY, DORADZTWO, ZRZECZOWNAWSTWO:** — budowlane
 - konstrukcyjne
 - ekonomiczne i organizacyjne
- Zgłoszenia i informacje — tel. 66-94-31
Korespondencja — 30-955 Kraków 14 skr. poczt. 36

K-9531

OBWIESZCZENIA

Okręgowe Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych w Krakowie
ZATRUDNI

- z własnym samochodem dostawczym:
 - kierownika Agencyjnego Oddziału Skupu w Zakopanem, ul. Kasprowiczka 21
 - kierownika Agencyjnego Oddziału Skupu w Nowym Targu, ul. Nawodnia 1
 - kierownika Agencyjnego Oddziału Skupu w Gorlicach, ul. Gwardii Ludowej
- Wynagrodzenie przewidziane powyżej 100 tys. zł.
Informacji udziela Dział Obrótu Towarowego — Kraków, ul. Westerplatte 12, tel. 22-46-65.

MALOWANIE
I ZABEZPIECZENIE ANTYKOROZYJNE
DACHÓW

z materiałów własnych
oferuje

— w krótkich terminach
Usługowa Spółdzielnia Pracy „Bitumim” w Krakowie, ul. Myśliwska 68,
tel. 55-00-95, 66-91-88 wewn. 155 K-9304

UWAGA Zakopane i okolice
KURSY

- języka angielskiego
 - języka francuskiego
 - języka niemieckiego
 - sprzedawców
 - kierowników zakładów gastronomicznych
 - kelnerów-bufetowych
 - kucharzy
 - gospodinię
 - kosmetyczny
- organizuje i wpszy przyjmuje
Rejonowy Uniwersytet Robotniczy ZSMP w Zakopanem, ul. Kościuszki 11, tel.
38-95, codziennie w godz. 9-12.
Rozpocznie zajęć w październiku br.

K-9446

UWAGA Zakopane i okolice!
KURSY

- obsługi autoklawów
 - pedagogiczne dla instruktorów i wykładowców praktycznej nauki zawodu
 - spawania elektrycznego i gazowego
 - palaczy centralnego ogrzewania
 - konserwacji dźwignów
 - obsługi dźwignów towarowo-osobowych
 - dozoru i obsługi urządzeń elektrycznych i SEP
 - przeglądu i konserwacji sprzętu gaśniczego
- organizuje i wpszy przyjmuje
Rejonowy Uniwersytet Robotniczy ZSMP w Zakopanem, ul. Kościuszki 11, tel.
38-95, codziennie w godz. 9-12.
Rozpocznie zajęć w październiku br.

K-9448

OGŁOSZENIA DROBNE

DZIAŁKĘ rekreacyjną koło Nowego Sącza
— kupię: kuchnię i szafkę 240 x 90 cm
— kupię: meble kuchenne, najlepiej w młodym
materiałowym, Jolanta Lencowska, ul. Włocław-
yńskiego 37/6-600 Kołczan. U-39076

OBRAZ — damny — kupię Oferty 37037 Pa-
sa Kraków, Widnia 2

OBRAZ — wspaniałe — do 1965 r. — kupię
Oferty 37039 „Pasa” Kraków, Widnia 2

OFERTY matrymonialne krajów europejskich
www:riem „Matron” Olsztyn, stryba 336



ZAMIENIE mieszkanie spółdzielnicę lokat-
k 47 w m. Kościelcem 62 sm od Płan-
ki 3 pokój na różnorodnej lub mniejsze
— kupię: naczynia, meble, najchętniej w młodym
materiałowym, Jolanta Lencowska, ul. Włocław-
yńskiego 37/6-600 Kołczan. U-39076

WISNIOWA kole Dobrych Dni 4 za 2
— kupię: meble, podłogi, panele, budowlane
— sprzedam: wiadomości, Rachechowie
(woj. krakowski) tel 56 wieczorem

D-39076

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Bieka, Beata Dembowska, Elżbieta Glińska (cz. sekretarka naczelnej), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Pałka, (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z. z. cz. redaktor redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny), Anna Szopińska. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Wolności 238-36, 238-90. Teleks: 0322748. Oddział w Krakowie, ul. Wielopole 1, p. 502, telefon: 22-75-88 wewn. 16, teleks: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowski Wydziałnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Widna 2. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków al. Pokoju 3.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Widna 2 Kraków, telefon 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch”, na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerate za zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.
Prenumeratory indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne oddziały roczku: do 28 lutego na 11 kwartał, do 31 maja na 11 kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

M-9

8.35 „Domowe przedszkole”
9.00 DT-wiadomości
9.10 Studio olimpijskie — Seul '88
15.30 Studio olimpijskie — Seul '88
16.50 Program dnia i DT
17.15 „Okienko Pankracego” w Teleexpress
16.50 „Mieszkań” — wazehnica budowlana
17.55 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej” — R
18.40 „Szaletnawa Maxa” film prod. francuskiej
18.50 Dobranoc
19.00 „Monitor rzadów” w Dziennik
20.00 „Charlie Bubble” film prod. ang.
21.30 „Czas” magazyn publicystyczny
22.00 Studio olimpijskie — Seul '88
23.45 DT-komentarze

17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 Studio olimpijskie — Seul '88
21.00 Magazyn „Piątek”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i miłość” film fab. prod. USA
23.30 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 24 IX

1.55 - 5.00 Studio olimpijskie — Seul '88
8.10 Tydzień na dziale
8.40 Piłkarska kadra czeka
8.55 Program dnia
9.00 DT-wiadomości
9.10 Studio olimpijskie — Seul '88
16.35 Losowanie Dużego Lotka
16.45 Telewizyjny koncert zyczenia dla honorowych krowadawców
17.15 Teleexpress
17.30 „70” widowisko publicystyczne
18.30 „Butik”
19.10 Dobranoc
19.10 „Z kamery wśród zwierząt” — „Formy ekspozycji”
Dziennik
20.00 Sobotni seans filmowy — „Smierć z komputera” — film fab. prod. francuskiej
21.25 „Tydzień w polityce” — komentarze Karol Szyńdzielor
21.35 „Szaletnawa Maxa” film prod. francuskiej
21.45 Studio olimpijskie — Seul '88
23.45 DT-wiadomości

23.50 Kino sensacji „Od siedmiu wzwyż” — film fab. bulary produkcji USA

PROGRAM II
11.55 Try godziny z telewizją Katowice
14.55 Powitanie
15.00 Male kino — „Sceny Aleksandryjskie” — film dok.
15.40 „10-15” — magazyn dla dzieci i młodzieży
17.00 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
17.50 Pixa Kronika Filmowa
18.00 Kronika
18.30 Studio olimpijskie — Seul '88
21.00 Program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zmieniał losy kapitana Lancastera i Chubbie Miller” (4)
22.30 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA — 25 IX

PROGRAM I
1.55 - 5.00 Studio olimpijskie — Seul '88
7.15 Program dnia
7.20 „Złota kuchnia rodziny wiejskiej”
7.45 Po gospodarstwu — magazyn spraw wiejskich
8.15 Tydzień
8.55 Program dnia
9.00 DT-wiadomości
9.05 Studio olimpijskie — Seul '88
14.00 „Telewizja prowincja”
14.30 Telewizyjny koncert zyczenia
15.15 „W kamiennym kręgu” (24, 25) serial obyczajowy produkcji brazylijskiej
17.15 Teleexpress
17.30 „Prezydenci” — James Buchanan
18.00 „Marek Sierocki zaprasza”
18.20 „Antena”
19.00 Wieczorynka
19.05 Dziennik
20.00 „Komediantka” (8) — serial TP
20.55 „Siedem dni na świecie”
21.05 Telewizyjny film dokumentalny
21.55 Studio olimpijskie — Seul '88
23.50 DT-wiadomości

PROGRAM II

9.30 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
10.05 Film dla niesłyszących — „Komediantka” (8) serial TP
11.00 „Krotkofalowy” — wojskowy program publicystyczny
11.30 Lokalny koncert zyczenia
11.55 „Jutro poniedziałek”
12.15 Powitanie
12.20 Kino familijne — „Profesor Q.E.D. czyli quod erat demonstrandum” (4)

na ekranie

serial produkcji angielskiej
13.05 „100 pytań do...”
13.35 „Klejnoty kultury”
14.20 Podróże w czasie i przestrzeni — „Odyseja Cousteau” — „Poszukiwanie Atlantyd” (1)
15.25 Formula I grand prix Portugalii
15.40 „Kino — Oko”
16.30 Formula I grand prix Portugalii
16.45 „Blizy świata” — przegląd telewizji satelitarnej
18.15 Formula I grand prix Portugalii
18.30 Studio olimpijskie — Seul '88
21.00 Standardy jazzowe — Narnory, Wróblewska
21.20 Studio „Warszawskiej Jesieni”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Z biegiem lat, z biegiem dni” (3) — „Kraakow 1898”
23.05 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK — 26 IX

PROGRAM I
9.00 DT-wiadomości
9.10 - 10.30 Studio olimpijskie — Seul '88
15.30 Studio olimpijskie — Seul '88
16.45 Program dnia i DT-wiadomości
16.50 „Reporter TDC”
17.15 Teleexpress
17.30 „Polonia Restituta” (5) — serial produkcji polskiej
18.30 „Laboratorium” — „Nadzieja raz jeszcze”
18.50 Dobranoc
19.00 Program publicystyczny
19.20 Dziennik
20.00 Teatr Telewizji — Wojciech Bienko — „Rachunek błędów”
21.15 Telewizyjny film dokumentalny — „Tam, gdzie diabeł umiera”
21.45 Studio olimpijskie — Seul '88
23.45 DT-komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 Studio olimpijskie — Seul '88
21.00 „Jak to ruszyć” — program publicystyczny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Portret śpiewaczki” — Elisabeth Schwarzkopf — film dok. prod. angielskiej

22.40 Wieczorne wiadomości
22.45 „Zamyślenia” — program publicystyczny

WTOREK — 27 IX

PROGRAM I
8.35 „Domowe przedszkole”
9.00 DT-wiadomości
9.10-12.30 Studio olimpijskie — Seul '88
15.30 Studio olimpijskie — Seul '88
16.45 Program dnia i DT
16.50 Dla dzieci — „Wypawy prof. Ciekawskiego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Wakacje”
17.40 „Gazeta Rolnicza”
18.10 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.30 „Klinika zdrowego człowieka”
18.50 Dobranoc
19.00 „Kram” — magazyn komentarza
19.30 Dziennik
20.00 „Złote obrączki” (9) — „Pozłoka fotografia” — film fab. prod. hiszpański
20.55 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.25 Program publicystyczny
21.45 Studio olimpijskie — Seul '88
23.45 DT-komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 Studio olimpijskie — Seul '88
21.00 „W cieniu historii”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Jesse” — film fab. prod. francuskiej
23.05 Wieczorne wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 Studio olimpijskie — Seul '88
21.00 „W cieniu historii”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Jesse” — film fab. prod. francuskiej
23.05 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 28 IX

PROGRAM I
8.35 „Domowe przedszkole”
9.00 DT-wiadomości
9.10 - 12.30 Studio olimpijskie — Seul '88
15.30 Studio olimpijskie — Seul '88
16.35 Program dnia i DT
16.40 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.50 Dla dzieci „Tik-Tak”
17.15 Teleexpress

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Rodzice i dzieci”
18.00 Kronika
18.30 Studio olimpijskie — Seul '88
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwojki” — „Sybil” (1) — film produkcji USA
23.20 Wieczorne wiadomości

17.30 „Radar” — wojсковy magazyn filmowy
17.50 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
18.20 „Dawniej niż wczoraj” — „Archiwum XX wieku”
18.50 Dobranoc
19.00 Kalejdoskop „My i świat”
19.30 Dziennik
20. „Zwierzniadło czasu” — „O pamiętają się chłopcze” — film produkcji radzieckiej
21.35 Rozmawiaja prof. Mariana Stąpina
21.45 Studio olimpijskie — Seul '88

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 Studio olimpijskie — Seul '88
21.00 „Typycki Brodnicki — rock” — reportaż
21.30 Panorama dnia
22.45 „997”
22.45 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK — 29 IX

PROGRAM I
8.35 „Domowe przedszkole”
9.00 DT-wiadomości
9.10 - 12.30 Studio olimpijskie — Seul '88
15.30 Studio olimpijskie — Seul '88
16.45 Program dnia i DT
16.50 Kino „Kwanta” — „Wiedkie eksperymenty” (5) — „Uzmiennienie liczb” — serial produkcji angielskiej
17.15 Teleexpress
17.30 „Poligon” — wojсковy program publicystyczny
17.55 „Bucławski” — „Chyńskie wiaty przemian”
18.20 „Sonda” — „Biskie spotkania”
18.50 Dobranoc
19.00 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
19.30 Dziennik
20.00 „Bergers” (4) — „Wróć brytanowej panienki” — serial produkcji angielskiej
21.00 „Peza”
21.45 Studio olimpijskie — Seul '88
23.45 DT-komentarze

PROGRAM II

8.35 „Domowe przedszkole”
9.00 DT-wiadomości
9.10 - 12.30 Studio olimpijskie — Seul '88
15.30 Studio olimpijskie — Seul '88
16.45 Program dnia i DT
16.50 Kino „Kwanta” — „Wiedkie eksperymenty” (5) — „Uzmiennienie liczb” — serial produkcji angielskiej
17.15 Teleexpress
17.30 „Poligon” — wojсковy program publicystyczny
17.55 „Bucławski” — „Chyńskie wiaty przemian”
18.20 „Sonda” — „Biskie spotkania”
18.50 Dobranoc
19.00 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
19.30 Dziennik
20.00 „Bergers” (4) — „Wróć brytanowej panienki” — serial produkcji angielskiej
21.00 „Peza”
21.45 Studio olimpijskie — Seul '88
23.45 DT-komentarze

CIĄG DALSZY ZE STR. 16

Nastawie moje walkie-talkie na czwarty kanał. Idziemy. Andrews.

Przechodząc koło pani McGregor dyrektor powiedział:

Gdyby ktoś dzwonił, niech pani łączy z Elliottem, który jest w moim gabinecie. On będzie widział, jak mnie łapać.

Tak, panie dyrektorze.

Po kilku minutach dyrektor i Mark szli już przez Północną Avenüe w kierunku Kapitulu. Mark natychmiast ciekawo i podniósł do góry kolarz. Po drodze mijali licznych agentów specjalnych, ale żadnego nie miał znanego, że poznaje dyrektora. Na rogu Pennsylvania Avenue i Dzwonowej Ulicy przeszli obok preza, który właśnie zapalił papierosa i patrzył na zegarek. Była dziesiąta trzydzieści. Prezes przesuwał się na skraj chodnika stojąc za sobą kuptkę niedopałków. Dyrektor zapałką na niedopałki. Śmieciarz, powinien dostać mandat na sto dolarów! Poszli szybko dalej.

— Tony, odezwij się, Tony, odezwij się!

— Tony, szefie. Buick gotowy. Użyłszam władnie nie przez radio samochodowe, ze ten przystojniak Andrews jest zalatynowy.

— Prezes uśmiechnął się.

— Xan, odezwij się.

— Cnotów, czekam na sygnał.

— Matson, odezwij się.

— Wszystkie w porządku, szefie. Ale tu się roi od agentów.

— Nie się nie martw. Tam gdzie ma być prezydent, tam zawsze jest pełno agentów. Nie włączaj się, dopóki nie ma nic ważnego. Wszyscy trzej

jestemy na nasłuchu. Kiedy wywołał was następnym razem, uruchomij wibratory waszych zegarków. Zostanie wam wtedy trzy minuty i czterdzieści pięć sekund, ponieważ Kennedy będzie mnie właśnie łapać. Jasne?

— Jasne.

— Jasne.

— Jasne.

Przez wyłazły się i zapalił następnego papierosa. Była dziesiąta czterdzieści.

Dyrektor spostrzegł Rogera Mathewsa, który siedział w policyjnym samochodzie. Podszedł do niego szybko.

— Wszystko w porządku, Matt?

Tak, sir. Zrobiłby coś próbował, to wszystko staje w promieniu kilometra.

— Dobra, która godzina?

— Dziewiąta czterdzieści pięć.

— Dostkonalne. Oddaję panu paleczkę. Ja idę na Kapitulu.

Tyson i Mark pożegnali Mathewsa i poszli dalej.

— Elliott szwycza dyrektora.

— Mów, Elliott.

— Zawożę Matsona na rogu Maryland Avenue i Pierwszej Ulicy obok pomnika Garfielda. Jest to południowo-zachodni róg placu, tuż koło terenu budowy przy zachodniej fasadzie Kapitulu.

Dobrze. Obserwować go. Obsadzić teren pięćdziesięcioma ludźmi. Na razie nie trzeba nic robić. Zawiadomę Rogera. Niech trzyma swoich ludzi pod zaciętym wzrokiem Mathewsa.

— Tak jest, sir.

— Cholera, co ten człowiek robi po tej stronie

Kapitolu? — mruknął Mark. — Przecież od północno-zachodniej strony budynku nie można strzelać do kogos, kto stoi na schodach Kapitulu. Chyba z helikoptera.

— To rzeczywiście dziwne — zgodził się dyrektor.

Dotarli do policyjnego kordonu, otaczającego Kapitulu. Dyrektor wyciągnął swoją legitymację i wraz z Markiem przeszli przez kordon. Mielni policjanci sprawdzili mu legitymację dwa razy. Nie wierzył własnym oczom. Czyżby rzeczywiście stał przed nim dyrektor FBI H.A.L. Tyson. W wasznej osobie?

— Elliott, waszwa dyrektora.

— Mów Elliott.

— Szef Tajnej Służby chce z panem mówić.

— Prowadzący samochód właśnie w parę minut frontowej bramy Juliusz wyjedzie za pięć minut. Dziękuję, Statu. Robcie swoje. Lubie niespodzianki.

Nie się nie bój, Hal. Zrobi się.

W pięć minut później samochód prezydencki opuścił południową bramę Białego Domu i skręcił w Ulicę E. Prowadzący samochód minął preza na rogu Pennsylvania Avenue i Dzwonowej Ulicy. Nie było śladu jego papierosa i czekal. Po następnych pięciu minutach minął go wielki Lincoln z prezydenckimi herbami na drzwiach i dwoma poprzedzającymi na przednich zderzakach. Poprzedzające osoby widział na tylnym siedzeniu trzy postacie. Za wozem prezydenckim jechała limuzyna znana jako „wóz strzelecki” z osobistym lekarzem prezydenta i agentami Tajnej Służby. (ciąg dalej na tydzień)

Skansen

Pewna rodzaczka, która opuściła nasz kraj w 1980 roku, odwiedziła ziemię ojców w towarzystwie swego zszesnioletniego syna Dyzia, chłopca inteligentnego, acz przesadnie dośkikliwego. Ponieważ dzieci mają ponoć czyste, nieskazane spojrzenie na świat, warto posłuchać reakcji Dyzia na to, co ujrzał.

Mamusiu, co to za dwie grupy ludzi stojące pod sklepem?

To koleśka, synku. Jeden człowiek ustawia się na stojak i kupują go koleś, stąd nazwa.

A po co oni drugi, przecie mogą zadzwonić i przysłać im wszystko do domu?

Mamusiu, dlaczego w Warszawie jest tak brudno? W ubikacji, w kawiarni bardzo brzydko pachniało i ściany były czymś posmarowane.

Bo teraz jest lato. Dyziu, a akcje „Porządek” robi się w Polsce na wiosnę. Przecieżmy kiedyś wywalał i bieżcie czysto.

Mamusiu, jak się nazywa ten pan, który musi pić wino?

O co ci chodzi?

Mówiał mi, że tacy panowie, którzy podczas pracy cały dzień piją różne wina...

Aha, masz na myśli kiper... Tak. A czy widać Janek jest kiperem?

Nie wiem jak Janek wraca domy, a dlaczego pytasz?

Bo wujkowi, jak wraca z pracy, to co dzień pije wino z butki.

Mamusiu, ten pan w telewizorze mówi, że strajkują w kopalniach i nad morzem. A tatuś mi tłumaczył, że strajki były dobre w XIX wieku, a teraz to głupota. Tatuś powiedział, że jakby u nich w fabryce zaczęły się strajki, to by Japończy wypchnęli ich z rynku, firma by splajtowała, a tatuś stracił pracę. Czy te polskie kopalnie splajtują?

Nie martw się synku, w Polsce przedsiębiorstwa nie plajtują.

W trakcie wycieczki do skansenu: Co to jest skansen, mamusiu?

To takie miejsce, gdzie odzwierciedlone i zachowane są stare obyczaję, budownictwo, narzędzia, maszyny itd.

Mamusiu, czy Polska też jest skansenem?

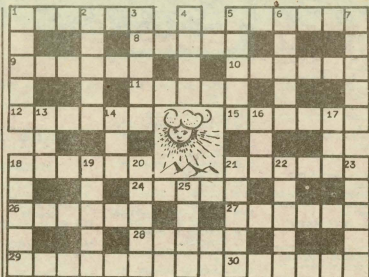
Jak to?

No, przecież tatuś mówił, że strajki to były dobre w XIX wieku i ty też powiedziałeś, że czujesz się jak w XIX wieku, gdy na poczcie czekałaś dwie godziny na polską pocztę z Warszawy.

Głupi jesteś, Dyziu.

I tu Dyzio otrzymał potężnego klapsa. Chyba słusznie się to szczeniakiowi należało.

ANDRZEJ GOT



KRZYŻÓWKA NR 36

POZIOMO: 1) z jego włosia wyrabia się pedzle, 5) dzierzawa dóbr, 6) srebrzytobyli bardzo rządki metal, 9) polski motorowiec transatlantycki, 10) np. celna, pociżwa, 11) drzewa tropikalne, 12) umieszczenie kapitału np. w nieruchomości, 15) wiejski zespół muzyczny, 18) tama, 21) podłużne obniżenie terenu, 24) gospodarz u górali, 26) produkt obtoczony otrzymwany przy produkcji cukru, 27) anionowy wżyzny, 28) czyrak, 29) tkanka tworząca masę i szkielec zęba, 30) ryba słodkowodna.

PIONOWO: 1) towar bezwartościowy, wybrakowany, 2) np. zyciowa, 3) duża, plaskodenna łódź rzeczna, 4) stop żelaza, 5) zabytkowe dzieło sztuki, 6) metal zwin rzadkich, 7) imię autorki powieści kryminalnych, 13) urzeczywistwienie poetyki, 14) prodek bydła domowego, 16) aparat fotograficzny, 17) wąż, 18) ircha, 19) ssak z rodziny zyraf, 20) roślinna ozdoba, 21) struś, 22) bania, wygnaniec, 23) zatoka Morza Czerwonego, 25) zakryty ściek na dnie statku.

Rozwiązanie przesyłać do dnia 29 września br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 34

POZIOMO: 8) przygotowywanie, 9) pecina, 10) intruz, 11) ewiek, 14) mango, 17) salto, 20) światek, 21) loden, 22) laska, 23) interna, 24) Clark, 27) drama, 30) kares, 33) stępka, 34) zamieć, 35) przedświadczenie.

PIONOWO: 1) grzędą 2) wyląg, 3) polać, 4) korki, 5) wynik, 6) partia, 7) pieruś, 12) wżątka, 13) Euterpe, 14) maelec, 15) nędzia, 16) ósniak, 17) skład, 18) lotka, 19) Orawa, 25) litera, 26) rapier, 28) Ramzes, 29) mienie, 30) kanwa, 31) raban, 32) szach.

Ze swawidlowe rozwiązanie krzyżówki nr 34, w wyniku losowania Nagrody otrzymują Irena Dobrzańska z Nowego Sącza i Franciszka Piątkowska z Harklowe.

Nagrody książkowe przesyłem po cztą.

HOROSKOP

BARAN: rozwiązanie eksplimikowanych sytuacji jest prostsze niż ci się wydaje, musisz tylko wybrać się egzotycznie – niepotrzebnie – przywiązuje wagę do drobiazów.

BYK: opowieści innych o ich wielkich sukcesach są często przesadzone, nie bierz więc sobie tego tak bardzo do serca – reklame własnej osoby rób za to umiennie.

BLIŹNIĘTA: zmobilizowani do wielkiego wysiłku i teraz konsekwentnie powinieneś działać – nie odkładaj trudnych spraw na jutro, nie wzdłaj.

RAK: skoro uważasz, że wiesz czego chcesz, spróbuj to osiągnąć – przed tobą sercowe perturbacje, ale może warto to spróbować?

LEW: czas będzie wypełniony wieloma różnymi działaniami, potrzeba ci siły i odwagi – nie wolno ci spocząć na laurach, później okaże się, że mogłeś zdobyć więcej.

PANNA: najważniejsze są w tej chwili sprawy domowe, potrzeba ci poświęcić najwięcej uwagi – na kilka dni zapomniaj o codziennych kłopotach, to może ci bardzo pomóc.

WAGA: uważaj na to co mówisz i do kogo mówisz, nie zawsze działasz roztropnie – warto poświęcić kilka chwil na rozmowę z samym sobą.

SKORPION: przecież tak naprawdę wierzysz w swoją szczęśliwą gwiazdę, po co więc ciągle przewidziasz komplikacje? za kilka dni popatrzyś inaczej na świat.

STRZELEC: potrzeba ci więcej odwagi, więcej wiary w siebie i zwyciężność innych ludzi – naprawdę potrafisz wiele zdziałać, choć ciągle się wahasz.

KOZIOŁOZEC: od czasu do czasu powinieneś postąpić tak, jak ci diktuje serce, nie trzymaj emocji na wodzy – zyciwe słowo i umieśnić potrafią zdziałać wiele dobrod.

WODNIK: przyzwyczaiłeś się już do codziennych wydrzeń i nawet trudno ci sobie wyobrazić, że może być inaczej – bądź tak bardzo zachowawczy, przed tobą jeszcze wiele ciekawych dni.

RYBY: własny interes stawiasz ponad wszystko, może to przynieść wiele korzyści, ale możesz stracić sympatię ludzi ci bliskich.

JEFFREY ARCHER (53)

CZY DOWIEMY PREZIDENTOWI?

(tłum. Stefan Wilkoż)

No tak, ale to nie oczyszcza jej ojca. Czy mógłby zabić człowieka, który zamierzał ożenić się z jego córką?

Co za sentymentalizm! Dlaczego nie? Człowiek, który planuje mordowanie prezydenta, nie zawaha się przed zgładzeniem narzeczonego dyktatora. Zadzwoń telefon. Bill Gunn chciał mówić z dyktatorem.

Dobra... powiedział dyktator do słuchawki – proszę mi to przeczytać.

A po chwili...

Dobra. Proszę to natychmiast przekazać do radia, telewizji i całej prasy. Drugie oświadczenie jest dostępny i ono i chwilę wcześniej. Dziękuję panu, Bill.

Dyrektorat i oddziały słuchawek.

Winszuję ci, Mark, jesteś jedynym zyczącym niebłogosławieństwa, jakiego znam, i jak Mark Twain bezczesz sobie mógł przeczytać własny nekrolog. A teraz chciałby ci poinformować o najnowszych moich posunięciach. Mam trzysta ludzi, pilnujących Kapitulu i przylegających do niego terenów.

Z chwila, gdy nadejdzie prezydent, cały obszar zostanie zamknięty dla ruchu.

Poprzawa mu pan jechać do Kapitulu? – zdziwił się Mark.

Słuchaj mnie uważnie. Będzie z minuty na minutę informowany o każdym ruchu obydwu senatorów, zaczynając od godziny dziewiętej. Szczęśliwi ludzie śledzi każdego z nich, nie spuszczając ich ani na chwilę z oka. O dziesiątej piętnaście jedziemy tam obydwaj. Biore na siebie pełną odpowiedzialność za to, co się stanie.

– Rozumiem.

Zaburzało w interkomie.

Pan Sommerton ma coś pilnego i chce przyjść, panie dyrektorze.

Tyson znowu spojrział na zegarek: ósma czterdzieści pięć. Co za punktualność! Daniel Sommerton wpadł niemal biegiem do gabinetu i tu z miną niezmiernie zadowolona. Od razu przystąpił do rzeczy:

Jeden z odcisków palców został zidentyfikowany. Komputer znalazł go w naszych rejestrach kryminalnych. To był keiuk. Należy do niejakiego Matsona – Ralpa Matsona.

Sommerton położył na biurku zdjęcie Matsona, powiększonego portretu panicowego i spore powiększenie fotografii odcisków keiuka.

Ale mam niemłą wiadomość, dyrektorze. To byłby urzdnik-praznyj firmy.

Podał dyrektorowi wyciąg z teki Matsona. Tymczasem Mark przyjrzał się zdjęciu. Oczwieszczył się do ów grecki ksiądz, którego widział w szpitalu. Ten sam wydatny nos, ten sam ciężki podbródek.

Ma w sobie coś z fachowca – oświadczył jednocześnie dyrektor i Mark.

Dobra robota, Sommerton – pochwalili dyrektor – proszę zrobić z tego trytyczki Matsona. Jak do naszego zastępcy z Wydziału Śledczego. Ale to umiemy, dobrane?

Naturalnie.

Specjalista od linii papilarnych wybiegł z gabinetu dyrektora. Był szczęśliwy. Nie ma jak sukces!

Pani McGregor! Proszę mnie połączyć z Rogersem.

Kiedy w słuchawce odezwał się głos Rogersa, dyrektor powiedział go o identyfikacji Matsona.

Czy aresztować, jak tylko go wytoprimy?

Nie, Matt. Znajdziesz go i nie spuszczać z oka. Ale dyktatorze. Jeżeli się zorientował, że jest śledzony, gotów będzie wszystko odważyć. Informuj mnie z minuty na minutę. Mozecie go capnąć o dziesiątej zero sześć. Gdyby się coś zmieniło, dam wam znać.

Tak jest, panie dyrektorze. Czy Służba Tajna jest już zawiadomiona?

Tak.

Dyrektor rzucił słuchawkę na widełki i znowu spojrzal na zegarek. Dziewiąta pięć. Naciśnął guzik i w drzwiach ukazał się Elliott.

Gdzie są senatorowie?

Duncan jeszcze w swoim domu w Alexandria. Dexter już wyjechał z Kensingtonu i zblizdził się do Kapitulu, sir.

Pan zostanie w moim gabinecie. Mark i ja idziemy pod Kapitulu. Proszę utrzymać was z miną stały kontakt radiowy. Nie ruszaj się z tego pokoju ani na sekundę. Jasne?

Jasne, panie dyrektorze.

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)